

DZIS KRÓTKO
24 i 25
czerwca
Nr 150 (6017)

Spotkanie Kosygin — Johnson

NOWY JORK (PAP)
Jak podaje agencja TASS, w dniu 23 czerwca w Glassboro w pobliżu Nowego Jorku (stan New Jersey) odbyło się spotkanie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, A. Kosygina, przebywającego tu na nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, z prezydentem USA — L. Johnsonem.

Spotkanie odbyło się na prośbę Johnsona.

Jak donosi agencja Reuters, rozmowy premiera Kosygina z prezydentem Johnsonem trwały 5 godzin i 15 minut. Reuter podaje też, że następnego dnia odbędzie się w niedzielę wieczorem (czasu warszawskiego).



22 czerwca 1967 r. przybył do Gdyni z braterską wizytą przyjaźni radziecki okręt wojenny „Obrazcowy” wchodzący w skład Floty Bałtyckiej ZSRR, dwukrotnie odznaczony Orderem „Czerwonego Sztandaru”. Na pokładzie radzieckiego okrętu wojennego przybyli na uroczystości 22 rocznicy powstania Marynarki Wojennej PRL dowódca Floty Bałtyckiej ZSRR wiceadmirał W. W. Michajlin oraz członek Rady Wojennej szef Zarządu Politycznego Floty Bałtyckiej ZSRR wiceadmirał J. U. Poczupajko, CAF — Ukielewski

Z inspiracji USA i pomocy NATO

Rząd grecki przygotowuje aneksję Cypru

„Il Paese Sera” o planowanym zamachu stanu

RZYM (PAP) Do stolicy Włoch napływają wiadomości o przygotowywanej przez nowy rząd grecki aneksji Cypru — pisze „Il Paese Sera”. Operacja ma się odbyć z inspiracji USA przy zgodzie i pomocy NATO, która zbudowałaby na wyspie swoje bazy. Operacją dowodziłby gen. Griwas. Plan — jak informuje „Il Paese Sera” — nosi kryptonim „Astrapi” i ma na celu usunięcie prez. Makariosa. Griwas otrzymał już odpowiednie rozkazy od pika Papadopoulosa, jednego z przywódców greckiej junty wojskowej oraz od przedstawicieli CIA na Cyprze.

W maju zaczęły na Cypr napływać nowe transporty broni, wyładowywanej przez żołnierzy greckich. Jednocześnie zaczyna się przygotowywanie opinii publicznej wyspy do zamachu stanu. Poleceni idące w tym kierunku otrzymał już od Griwas — Nicos Samson, znany wydawca dziennika „Machi” z dawną współpracującą z wywiadem greckim i z przedstawicielami CIA na Cyprze. Dysponuje on grupą dobrze uzbrojonych zwolenników, którzy zgodnie z planami Griwas mieliby wziąć aktywny udział w operacji „Astrapi”.

Te same źródła informują — kończy swą sensacyjną informację postępowy dziennik

Wizyta przyjaźni delegacji PZPR w Hanoi

HANOI (PAP)
Na zaproszenie Komitetu Centralnego Partii Pracujących Wietnamu przebywała w Demokratycznej Republice Wietnamu z wizytą przyjaźni delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z członkiem Biura Politycznego i sekretarzem Komitetu Centralnego Zenonem Kliszko na czele.

W dniu wczorajszym delegacja opuściła Hanoi, udając się w drogę powrotną do kraju.

Przemówienie J. Cyraniewicza na sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego NZ

Nie pogodzimy się nigdy z agresją i aneksjami terytorialnymi

Polska potępiła napastników Izraelskich

NOWY JORK (PAP)
23 bm. w debacie generalnej V sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych wystąpił przewodniczący delegacji polskiej, przewodniczący Rady Ministrów PRL, Józef Cyraniewicz. Podajemy poniżej pełny tekst jego przemówienia:

„Panie przewodniczący! Panowie delegacji! O powadze sprawy, która znajduje się na porządku naszych obrad świadczy fakt zwolnienia sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego NZ. Rząd polski od początku popierał inicjatywę zwolnienia tej sesji. Przyczyna naszej tu obecności stała się zbrojna agresja jednego członka Narodów Zjednoczonych przeciwko innym członkom Organizacji wbrew Kartcie Narodów Zjednoczonych, wbrew prawu narodów, wbrew bolesnym doświadczeniom ludzkości i swym własnym tragicznym doświadczeniom narodowym, wbrew wszelkiemu politycznemu rozsądkowi i na przekór własnej racji stanu, wzpragniętej w rydwan politycznych i namiętnych interesów imperializmu i w zmowie z nim państwo Izrael sięgnęło po dobrze przygotowany oręż dla dokonania agresji przeciw państwom arabskim.

Nieprzypadkowo działo się to w sytuacji międzynarodowej, nad którą ciąży już trwająca i nasilająca się agresja Stanów Zjednoczonych przeciw północnemu Wietnamowi,

stwarzając następnym stopniem eskalacji napięcia poprzez rozpętanie wojny tam, gdzie to imperializmowi jest wygodne i potrzebne, eskalacji, która — jeśli ja dalej tolerować — jest kolejnym usiłowanem spychania świata w wojnę.

Sam fakt agresji Izraela jest ponad wszelką wątpliwość oczywisty i nikt, kto zna przebieg wydarzeń, tego nie kwestionuje. Wiedzą o tym wszyscy, i ci którzy to jasno stwierdzają i żądają wyciągnięcia konsekwencji, jak i ci, którzy wolą o tym nie mówić.

Dzięki interwencji Rady Bezpieczeństwa udało się doprowadzić do zawieszenia broni. Ale pamiętamy, że pomimo kilkukrotnych interwencji Rady Bezpieczeństwa armia Izraela dążyła z całą bezwzględnością do urzeczywistnienia z góry założonych celów militarnych i politycznych.

Nie ulegało wątpliwości, że Izrael pragnie wyzyskać chwilową przewagę militarną dla narzucenia swym sąsiadom krwawych, niesulennych, nieodpuszczalnych warunków pokojowych. Miarodajni rzecznicy polityczni Izraela, nie troszcząc się już o maskowanie faktu agresji, zaczęli teraz publicznie formułować swój program aneksji. Podjęte przez rząd i władze wojskowe Izraela kroki w stosunku do ludności arabskiej okupowanych terytoriów świadczą, że chodzi tu o stworzenie faktów dokonanych.

Gdybyśmy jako Zgromadzenie Ogólne, jako przedstawiciele państw członkowskich ONZ, dopuścili do realizacji tych celów Izraela, sprzeniewierzylibyśmy się zarówno naszym obowiązkom, jak i Kartcie Narodów Zjednoczonych. Jako przedstawiciele kraju, który sam padł, w niedawnej przeszłości ofiarą brutalnej agresji i okrutnej okupacji i który uważa pokój między narodami za największą wartość w świecie współczesnym — stwierdzam, że delegacja polska w żadnym wypadku nie pogodzi się z tym, aby oręż i agresja stały się uznanym narzędziem rozstrzygania konfliktów międzynarodowych i aby powodzenie agresji premiowane było uznaniem pretensji agresora. Nie możemy dopuścić w żadnym wypadku do sankcjonowania takich precedensów, na których stworzenie czekają dziś w świecie różne ciemne siły. Przyjęcie takiej zasady równałoby się legalizacji prawa dżungli w stosunkach międzynarodowych, a tym samym pogrzebaloby autorytet ONZ, tak jak

Dyskusja plenarna w piątym dniu obrad VI Kongresu ZZ

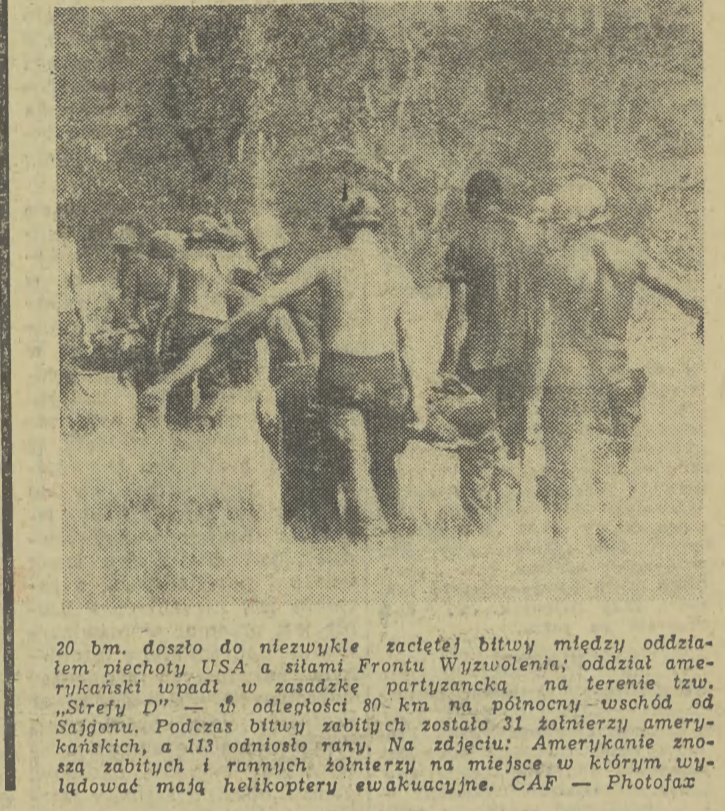
WARSZAWA (PAP)
23 bm. cały piąty dzień Kongresu Związków Zawodowych wypełniła dyskusja plenarna. Zabrał w niej głos obok delegatów także ministrowie i kierownicy resortów, ustosunkowując się do problemów poruszanych podczas obrad kongresu. Piątkowym obradom przysłużyli się: Stefan Jedrychowski, Franciszek Waniolka i Piotr Jaroszewicz.

W dniu tym kongres powitał przedstawicieli Panafrykańskiej Federacji Związków Zawodowych. Prezydium Kongresu otrzymało depesze od sekretariatu Panarabskiej Federacji Związków Zawodowych, której przedstawicielom konflikt w Bliskim Wschodzie uniemożliwił wzięcie udziału w Kongresie Polskich Związków Zawodowych. Kongres uchwalił przez akklamację rezolucję wyrażającą najostrejszy protest przeciwko Izraelskiej agresji oraz solidarność z walką narodów arabskich. Tekst rezolucji postanowiono przekazać na ręce przewodniczącego nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Uczestnicy obrad podjęli także rezolucję w sprawie zamachu stanu w Grecji.

Dalsze protesty społeczeństwa krakowskiego przeciw agresji Izraela

Z każdym dniem wzrasta oburzenie narodu polskiego, zaniepokojonego zaborczą polityką agresora Izraela. Społeczeństwo krakowskie poprzez organizowanie licznych zebrań protestacyjnych, daje wyraz swojej solidarności z walczącymi krajami arabskimi oraz domaga się zaprzestania działań wojennych.

Rezolucje potępiające agresję Izraela podjęły ostatnio: Krakowskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego, Chranow-



20 bm. doszło do niezwykle ścisłej bitwy między oddziałem piechoty USA a siłami Frontu Wyzwolenia; oddział amerykański upadł w zasadzkę partyzancką na terenie tzw. „Strefy D” — o odległości 80 km na północny-wschód od Sajgonu. Podczas bitwy zabitych zostało 31 żołnierzy amerykańskich, a 113 odniosło rany. Na zdjęciu: Amerykanie znoszą zabitych i rannych żołnierzy na miejsce w którym wyładują mają helikoptery ewakuacyjne. CAF — Photofax

Spotkanie zespołu „Gazety” z kierownictwem KW MO

(Inf. wł.) O przestępczości w regionie krakowskim, o udziale w niej — młodocianych, o zjawisku recydywy, o wybrakach chuligańskich i proponowanych przez społeczeństwo środkach walki z tym zjawiskiem — o efektach pracy MO w wykrywaniu przestępstw dewizowych, o pracy profilaktycznej i na szeroką skalę zakrojonym działaniu zabezpieczającym spokój obywateli w sezonie letnim — mówiono m. in. na wczorajszym spotkaniu całego zespołu „Gazety Krakowskiej” z kierownictwem KW MO w Krakowie: komendantem plik Mieczysławem Nowakiem, jego z-cą plik Stanisławem Walachem i sekretarzem KZ PZPR przy KW MO ppik Janem Jaskółką.

Jeśli chodzi o przestępczość w regionie krakowskim, to zajmujemy w skali krajowej trzecie miejsce w globalnej ilości przestępstw. Ale... ta liczba nie obrazuje dokładnie sytuacji. Pod względem bowiem ilości przestępstw na 100 tys. mieszkańców znajdujemy się na 9 miejscu w skali krajowej. Również o wiele pomysłniej niż w reszcie kraju — kształtuje się u nas wskaźnik wzrostu przestępstw w roku 1966, bo niestety wzrósł on np. w m. Warszawie aż o 38 proc. — gdy w Krakowskim tylko o 0,2 proc. Podobnie nie najgorzej wyglądała sytuacja za 5 miesięcy br. Krakowska MO notuje w tym okresie spadek różnego rodzaju przestępstw, z wyjątkiem włamań do mieszkań prywatnych. Ogółem zarejestrowano o 500 przestępstw mniej, niż w analogicznym okresie roku ub. Wiąże się to niewątpliwie z dobrą sytuacją w wykrywalności przestępstw na naszym terenie. W tej dziedzinie zajmujemy z reguły dwa pierwsze miejsca w skali krajowej.

Niestety wciąż poważny jest udział nieletnich w działalności przestępczej. Chociaż, równocześnie notujemy (za 5 miesięcy br.) zmniejszenie ilości przestępstw chuligańskich. Duże znaczenie dla obrony obywatela przed chuliganami miało np.: powołanie specjalnych grup MO działających po cywilnemu w miejscach najbardziej znanych z chuligańskich „tradycji”, a w walce z nieletnimi przestępcami — kierowanie młodzieży trudnej do OHP — oraz na szeroką skalę zakrojona akcja propagandowa i profilaktyczna MO (specjalna sesja UJ, zawiadanie szkół o wybrakach wychowanków, u-pomnienia). A że taki stan pogotowia jest konieczny, niech świadczy liczba 10 nieletnich przestępców notowanych na każde 1000 dzieci w roku ub. (w 1963 było ich 7,8).

W okresie najbliższego lata czuwać nad naszym bezpieczeństwem będzie: dodatkowo powołana armia funkcjonariuszy MO pracująca w specjalnych, sezonowo czynnych placówkach MO i posterunkach wodnych ORM.

O dobrej pracy krakowskiej MO w dziedzinie wykrywania przestępstw dewizowych świadczy najlepiej wynik jednej tylko „akcji”: ponad 40 kg złota odebranego przemytnikom na granicy!

Ta coraz sprawniejsza działalność naszej milicji jest możliwa m. in. dlatego, że wzrastają wymagania (matura) stawiane kandydatom do tego zawodu.

Za dogłębne zapoznanie dziennikarzy „Gazety” z problemami krakowskiej milicji — podziękował kierownikowi KW MO — red. nac. „Gazety Krakowskiej”, Józef Lapiński. (h2)



Zbiory Muzeum Tatrzańskie go wzbogaciły się o piękny okaz niedźwiedzia, mistrzowsko spreparowanego przez pracowników Muzeum Przyrodniczego PAN w Krakowie. Niedźwiedź stracił życie w głośnym wypadku samochodowym na szosie do Morskiego Oka. Na zdjęciu: miś tatrzański w pracowni Muzeum. CAF — Piotrowski

W Krakowie i województwie

Prawie 600 tys. dzieci i młodzieży otrzyma dziś świadectwa szkolne

(Inf. wł.) Dziś uroczyste zakończenie roku szkolnego. W Krakowie i województwie świadectwa szkolne otrzyma dziś prawie 600 tys. dzieci i młodzieży. W tym około 30 tys. absolwentów klasy VIII szkoły podstawowej. Jakże przed nimi otwierają się perspektywy! Ogólnie rzecz biorąc — bardzo pomyślne. Na konferencji prasowej w Kuratorium, którą prowadził wicekurator mgr J. Nowak, poinformowano nas, że szkoły zawodowe — zasadnicze i technika, szkoły przysposobienia rolniczego oraz licea ogólnokształcące okręgu krakowskiego — dysponują łącznie 27 tysiącami miejsc. Czyli, praktycznie, każdy absolwent ósmej klasy, który chce kontynuować naukę — będzie mógł być przyjęty. Rzecz w tym, że nie zawsze do tej szkoły, do której się stara. Tak np. licea ogólnokształcące w Krakowie mają ok. 2700 zgłoszeń na 2000 miejsc (po wielu latach „chudych” ogólniak przeżywa renesans), w technikum jest o 1000 kandydatów więcej, niż wolnych miejsc. Najbardziej „oblegane” są technika ekonomiczne,

Wodolot „Zryw” na trasie

Szczecin — Swinoujście
SZCZECIN (PAP) 23 bm. rozpoczął ponownie rejs prototypowy polski wodolot „Zryw” na trasie Szczecin — Swinoujście. Trasę tę, wynoszącą ponad 30 km, pokonuje w ok. 70 minut, zabierając na pokład jednorazowo ok. 70 pasażerów.

Encyklika papieska „Sacerdotalis celibatus”

RZYM (PAP) W ogłoszonej pt. „Sacerdotalis celibatus” encyklice papież Paweł VI oznajmił, iż w Kościele Katolickim duchowieństwo nadal obowiązuje będzie celibat, mimo nacisku wywieranego ostatnio w kierunku zniesienia go.

Zespół argentyński i rewia japońska wystąpią w Polsce

WARSZAWA (PAP) Nieładna atrakcja podczas ogólnokrajowych festiwali letnich będzie przyjazd do Polski dwu interesujących zespołów — w dniach od 5 do 13 lipca gościł będziemy 25-osobowy zespół folklorystyczny z Argentyny.

W ostatniej dekadzie lipca po raz pierwszy przybędzie do nas 30-osobowy japoński zespół rewiowy. Japończy artyści rozpoczną 3-tygodniową występy w naszym kraju od wybrzeża (22. VII — 1. VIII), po czym przylądą na 2 tygodnie do stolicy.

NRF nie należą do członkostwa w ONZ

BONN (PAP) Republika Federalna nie należą na przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych — oświadczył sekretarz stanu w bostońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Klaus Schuetz.

Stanowisko Republiki Federalnej Schuetz uzasadnił tym, iż w takim wypadku „obce części Niemiec” zostałyby przyjęte razem do ONZ, a rząd federalny nie chce, aby to nastąpiło.

Organizacja partyjna AGH nawiązuje współpracę ze swymi wychowankami — absolwentami uczelni

dukacji politycznej studentów. Program z tego zakresu realizują już trzy placówki: Katedra Ekonomii Politycznej, Międzywydziałowe Studium Nauk Politycznych oraz Katedra Nauki o Pracy i Ochronie Pracy. Wychowaniu politycznemu służy również Szkoła Aktywności ZMS oraz organizowane w DS-ach Studenckie Ośrodki Dyskusyjne.

Praca nad doskonaleniem warsztatu dydaktycznego uczelni, nad unowocześnieniem metod wychowawczych — wymaga szeregu badań, analiz, dyskusji — które pozwalają konfrontować poglądy, ocenąć osiągnięcia już wyniki i konstruować nowe wnioski. I tutaj znowu Komitet Uczelniany wykazał godną wyświecką inicjatywę po-

Organizacja partyjna AGH nawiązuje współpracę ze swymi wychowankami — absolwentami uczelni

szukiwawca. Siegnął mianowicie po pomoc do absolwentów Akademii, członków partii. Przez pół roku przygotowywał się pracodawca do tej bezprecedensowej na terenie uczelni polskiej — konferencji, która rozpoczęła się wczoraj w auli AGH. Patronat nad nią powierzono I sekr. KW PZPR, tow. Cz. Domagale. W obradach licznie przybyłych wychowanków — Akademii wzięli również udział: rektor uczelni prof. mgr inż. K. Zemałta, kier. Wydz. Nauk Kultury i Oświaty KW PZPR tow. Wł. Loranc, I sekr. KD Zwierzyniec tow. Wł. Piłula, przedstawiciele zjednoczeń przemysłowych, sekretarze KU pozostałych uczelni krakowskich.

I sekr. tow. Cz. Domagala zabierając głos, nazwał to spotkanie absolwentów AGH, (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Na plaży CAF — Uchymłak



Przemówienie J. Cyrankiewicza na sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego NZ

OD 26. VI. DO 2. VII. PONIEDZIAŁEK

Godz. 16.30 Program dnia. 16.35 Wiadomości Dziennika TV. 17.00 "Przygody Gapiusza" — film dla dzieci. 17.10 "Chór" — film prod. polskiej. 17.30 "Bryza". 17.45 TV Magazyn Postępu Technicznego. 18.25 "Kino Krótkich Filmów". 18.55 "Aluminium po polsku". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 "Kto ma rację" — reportaż filmowy. 20.25 Teatr Telewizyjny "Tak jest — jak się naprawdę dzieje" — Lulji Prandoli. 21.50 Na półkach księgarskich. 22.15 Dziennik Telewizyjny. 22.30 Kronika. 22.50 Program na jutro.

WTOREK

Godz. 10.00 "Dwadzieścia milionów Holendrów" — film dok. prod. holenderskiej. 11.20-16.40 Przerwa. 16.40 Program dnia. 16.45 "Wtorki, czwartki i soboty" — film prod. polskiej. 16.55 Wiadomości Dziennika TV. 17.00 Dla młodych widzów: "Powrót Robin Hooda". 17.25 "Piosenki i tańce Kantonu Valais" — film tel. prod. szwajcarskiej. 17.40 Kabaret reklamowy. 17.50 "Asocjacje" — teletur. 18.20 "Nad Odrą i Bałtykiem". 18.50 "M XIV odpowiada" — film z serii "Podziemi front". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 "Wakacje". 20.20 "Dwadzieścia milionów Holendrów". 21.40 Z cyklu: "Na wielkim ekranie". 22.20 Dziennik TV. 22.35 Program na jutro.

ŚRODA

Godz. 10.00 "Babcia, śladkami i ja" — film fabularny prod. radzieckiej. 10.30 "Przełamanie". 11.25-16.20 Przerwa. 16.20 Program dnia. 16.25 "Przypomnienia, radzimy". 16.35 PKF. 16.45 "Kandydaci" — film prod. polskiej. 16.55 Wiadomości Dziennika TV. 17.00 "Nie tylko dla pań". 17.30 "Polska muzyka ludowa". 18.00 "Młode lata zelażnych dróg". 18.30 "Dobry wieczór, jak miał dzień". 18.55 "Gradus ad parnassum". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 "Śpiewa Cecilie Deville". 20.30 "Światłowod". 21.00 "Człowiek z białym". 21.10 — film TV prod. USA. 21.50 Dziennik TV. 22.15 "Kronika". 22.25 Program na jutro.

CZWARTEK

Godz. 16.30 Program dnia. 16.35 Wiadomości Dziennika TV. 17.00 "Mój dom nad morzem" — film prod. radzieckiej. 17.20 "Tramp". 17.40 Kino Krótkich Filmów. 18.10 "Spacerkiem przez park". 18.45 Program Redakcji Wiśleskiej. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 "Lysogorskie w deszczu". 20.20 "Smierć przychodzi w deszczu". 20.30 "Dobry wieczór, CSRS". 21.50 "Przeprawowanie faktów". 22.20 Dziennik TV. 22.35 Program na jutro.

PIĄTEK

Godz. 10.00 "O moim przyjacielu" — film fab. prod. radz. 11.20-16.50 Przerwa. 16.50 Program dnia. 16.55 Wiadomości Dziennika TV. 17.00 Teletur — "Liga Entuzjastów Wakacji". 17.10 "Wyzwaniem" — film z serii: "Robin Hood". 18.00 Wszeschnia TV — "Za kierownicą". 18.30 "Śpiewa Teresa Kosztyła". 18.50 Program wiejski. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 "Kronika". 20.20 Teatr TV. "Dramat na polowaniu" — wid. TV wo polowaniu Antoniego Czechowa. 21.30 "10 minut recenzji". 21.40 "Lament Archimidesa". 22.30 Dziennik TV. 22.45 Program na jutro.

SOBOTA

Godz. 10.00 "Ostrojne profeszorki" — film fab. prod. USA. 11.25-14.50 Przerwa. 14.50 "Revolucyjny wymiar nauki" (z Moskwy). 15.30-16.45 Przerwa. 16.45 Program dnia. 16.50 Program tygodnia. 17.10 Wiadomości Dziennika TV. 17.15 "Spotkania z przyrodą". 17.40 Z cyklu: "7 milionów młodych". 18.00 Sprawozdanie sportowe". 20.00 Dobranoc. 20.10 Monitor. 20.45 "Pegaz". 21.30 "Olsztynscy laureaci" — program rozrywkowy. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Wiadomości sportowe. 22.55 "Ostrojne profeszorki" — film prod. USA.

NIEDZIELA

Godz. 9.35 Program dnia. 9.40 Z cyklu: "Przedmieście w Leningradzie" prod. pt. "Miasto Lomonosowa" (z Leningradu). 10.15 "Przypomnienia, radzimy". 10.25 "Mądre wieki" — film z serii: "Egipcjanie". 11.20 "Kryształ ze Stambułu" — film fab. prod. CSRS. 12.00 Wiadomości Dziennika TV. 12.10 Poranne muzyki popularnej. 12.15 "Zmiana". 12.30 "Nauka i zdrowie" — film z serii: "Czarownicy". 13.25 "Przemiany". 14.00 Teatrzyk w koszu". "Narodzin Guignola" — dla dzieci. 15.00 "Turniej miast" — "Zawsze w niedzielę". Kolobrzeg — Szwajcercy. 17.20 Teatrzyk Eryka Lipińskiego. 18.00 Sprawozdanie sportowe. 20.00 Dobranoc. 20.10 Dziennik TV. 20.40 "Podróż nie z tej ziemi" — film fab. prod. Jugosławiańskiej. 22.25 Niedziela sportowa. 22.55 Program na jutro.

Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców w Poznaniu

(Inf. wł.) W dniach od 25 do 28 czerwca Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne organizuje w Poznaniu I Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców. Na liście jego uczestników znalazły się trzy zespoły zagraniczne i pięć krajowych: Chór Chłopców Moskiewskiej Szkoły Chóralnej, Chór Chłopców z Lipska "Thomanerchor" (najstarszy w Europie, bo liczący 755 lat), Chór Chłopców "Roubaix" z Francji, Chór Chłopców-Męski ZEK "Echo" z Wrocławia, Szczeciński Chór Chłopców "Słowiki", Chór Chłopców i Męski Lubuskiego Towarzystwa Muzycznego w Zielonej Górze, Chór Chłopców i Męski Państwowy.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

projekt rezolucji wniesionej na tej sesji przez rząd Związku Radzieckiego. Trzeba przyznać, że od chwili swego powstania państwo Izrael nie po raz pierwszy próbuje rozstrzygnąć siłą swe konflikty z sąsiadami. Agresja Izraela wytworzyła permanentny stan zapalny, który po każdej następnej wojnie zaostrza się coraz bardziej. Istotą problemu bliskowschodniego polega przede wszystkim na tym, że zamieszkuje ten rejon narody arabskie walczą przeciw najbardziej drażliwym siłom imperializmu i kolonializmu o prawo do niezawisłości narodowej, do postępu, o prawo do dysponowania bogactwami swojej ziemi i dochodami z tych bogactw dla potrzeb i rozwoju ich państwa. Polityka mocarstw imperialistycznych broniąca interesów monopolu naftowego, świadoma jednocześnie strategicznego znaczenia tego rejonu, zwalcza od lat narodowe ruchy arabskie. Zgodnie z zasadami naszej polityki zagranicznej uznaliśmy, tak jak i inne kraje socialistyczne i wielu innych członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, fakt powstania państwa Izrael i to nasze stanowisko nie uległo zmianie. Tym bardziej nie skapiliśmy ostrzeżeń i raz jeszcze je powtarzamy, że polityka, którą wybrały koła rządzące Izraela jest dla tego państwa na dalszą metę samobójcza.

Państwo Izrael znajduje się w szczególnej sytuacji geopolitycznej. Jest krajem 2,5-milionowym sąsiadującym z wszystkich stron z dziesiątkami milionów ludności arabskiej. Wydawałoby się, że w tych warunkach podstawowym założeniem polityki Izraela powinno być znalezienie modus vivendi ze światem arabskim. Doświadczenia historyczne narodu izraelskiego powinny być jego kierownikom podpowiedzią, jak gorzki jest smak ucisku i prześladowań, a zarazem jak nieskuteczna broń jest przemoc w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów narodowych i międzynarodowych. Jak groźna w skutkach jest próba przeciwstawiania się słusznemu aspiracjom innych narodów, które niedawno zrzucili jarzmo kolonializmu, szukając drogi samoopronięcia przed naciskiem imperializmu i w ciężkim trudzie budują swą niezależność polityczną i gospodarczą. A tymczasem rządząca koła Izraela związały się właśnie z siłami imperializmu przeciwko światu arabskiemu. Jeśli już pomóżmy poprzednie lata, w roku 1956 Izrael, wzmocniony tymi siłami, dopuścił się napadów na swych arabskich sąsiadów.

Nie sądzę, bym musiał przytaczać cytaty źródłowe udowodniające niezłomność, że agresja na Egipt w r. 1956 była z góry zaplanowana w celu obalenia egipskiego rządu narodowego. Inna delegacja, obecna na tej sali, jest bardziej powołana do przytoczenia nam wspomnień choćby pana Nuttinga. Byłoby to słusze i celowe, a jeszcze bardziej celowe byłoby wnieście przez jej rząd wniosków o niepowodzenia awantury sueskiej z r. 1956. W świadomości krajów arabskich, które z całym samozaparcem walczą o strażnicę pozostałości imperiałytycznego panowania amerykańskiego i brytyjskiego, bo polityka prezydenta de Gaulle'a wyłącza Francję z tego kręgu — Izrael jest narzędziem cudzych i wrogich interesów w rejonie Bliskiego Wschodu.

Przykra to rola i ciężka odpowiedzialność spada za to na przywódców izraelskich. Tuż przed wybuchem obecnego zbrojnego konfliktu prezydent Naser wypowiedział znamienne słowa: "konfrontacja — tak, ale nie z Izraelem, lecz z imperializmem". Te słowa zostały przemilczane bądź przekręcone w propagandzie antyarabskiej. A potem na tej sesji wychodził tuż po raz przedstawiciel Izraela i cytując, takie czy inne groźne artykuły prasy arabskiej, a także niekiedy specjalnie dobrane cytaty z przemówień arabskich mężów stanu i bezustannie powtarzał, "oni chcieli nas zniszczyć". Przecież to oczywiste fakty, przez którą miarodajną enuncjację, m. in. prezydenta Naser'a. Rząd Izraela wiedział zresztą także z innych miarodajnych dla niego źródeł, że Izraelowi nie groziła żadna agresja ze strony ZRA, podobnie jak wiedział, że sprawa żegluga w Zatoce Akaba mogła być w niedługim czasie uregulowana. Była tuż też mowa na tej sesji, a także i przedtem, o wycofaniu wojsk ONZ znajdujących się na terytorium arabskim na podstawie zgody Zjednoczonej Republiki Arabskiej, o tym, że wycofuje się straż ognia, gdy grozi powstanie. To były takie szpile pod adresem sekretarza generalnego ONZ, na które on z godnością i w sposób udokumentowany odpowiadał. A przecież nie nie przeszkadzało rządowi Izraela wezwwać do straż ognia na terytorium Izraela, czego to państwo wielokrotnie odmawiało. Czyli strach przed zniszczeniem państwa Izrael był sztuczny i służył jedynie wywołaniu psychozy w opinii publicznej państw, presji, popierania agresji, organizowania zamachów stanu w miejscach uznanych za, w jakimś stopniu, kluczowe do planowania w przyszłości dalszych agresji, zmierzających do zdławienia niepodległościowych i antyimperialistycznych tendencji w określonych krajach czy rejonach.

Oczywiście najbardziej jaskrawym przejawem tej amerykańskiej polityki, diametralnie sprzecznej z założeniami pokojowego współistnienia, jest agresja amerykańska w Wietnamie. Ona to stała się wzorem i zachętą dla agresji na Bliskim Wschodzie. Sa to kolejne kroki w eskalacji napięcia, które pochają świat ku krawędzi wojny. Jeśli mówimy, że pokój światowy jest niepodzielny, to nie oznacza to, że z powodu tej czy innej wojny lokalnej od razu musi wybuchnąć konflikt światowy. Oczywiście są takie miejsca na świecie, gdzie tak i było. Ale w ogóle oznacza to, że ilość miejsc zapalnych i ilość rozpalonych konfliktów zamienia się w nową jakość. Można to nazwać spełnieniem w wojnę czy sypchaniem opinii światła, które zrodziły się na tle szlachetnego poczucia solidarności, współczucia dla martyrologii Żydów. Syrenie głosu apologetów agresji usiłują zmniejszyć serca opinii publicznej faktem, że Izrael to małe państwo w porównaniu ze światem arabskim. Nawiązują do biblijnych porównań walki Dawida z Goliatem. Ale w tym wypadku ten mały Dawid był nie byle jak uzbrojony i przygotowany do agresji. Słusznie byłoby chyba nawiązać do niezbyt odległej historii kolonializmu. Z nią, a na pewno nie z biblia, związane są bowiem imperialistyczne agresje przeciw krajom arabskim w r. 1956 i 1967. Współodpowiedzialność imperialistów angielskich i amerykańskich za ostatnią agresję jest niewątpliwa. Jest dziś publiczną tajemnicą, jak wiele nadziei wiano we wpływach kolach Waszyngtonu i Londynu z agnecywnymi poczynaniami Izraela, nadziei na rozbielenie arabskiej, przeciwstawienie sobie nawzajem państw arabskich, izolowanie i podporządkowanie ich po kolei także przez obalenie niewygodnych sobie rządów tych państw. Przywódcy Izraela twierdzą, że walczą o zapewnienie niepodległości i bezpieczeństwa swego kraju. Nikt nigdy jeszcze nie dokonał tego w sojuszu z siłami imperializmu i reakcji. Jedyną rekojmia niepodległości i bezpieczeństwa Izraela jest znalezienie wspólnego języka z krajami arabskimi. Należałoby zapytać przedstawicieli państwa Izrael: coście zrobili, choćby przez te dziesięć lat od poprzedniej agresji, aby poprawić stosunki między Izraelem i państwami arabskimi? Należałoby zapytać przedstawicieli państwa Izrael: coście zrobili, choćby przez te dziesięć lat od poprzedniej agresji, aby poprawić stosunki między Izraelem i państwami arabskimi? Należałoby zapytać przedstawicieli państwa Izrael: coście zrobili, choćby przez te dziesięć lat od poprzedniej agresji, aby poprawić stosunki między Izraelem i państwami arabskimi?

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali.

Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Wiemy, że są poważne i rosnące siły w Europie zachodniej, których interesy i dążenia zbiegają się z naszymi w tym punkcie. Ale przestrzegliśmy i dziś z tym większą powagą przestrzegamy przed oddawaniem się iluzjom pozornej odprężenia, pozornej normalizacji i pozornej bezpieczeństwa, na których nie można budować trwałej, szerokiej współpracy europejskiej. Iluzje są bezpłodne, ale mogą być niebezpieczne. Jeśli wykorzystywane są dla taktycznych celów tych, którzy chcą mieć swobodę wybrania czasu i miejsca oraz możliwości koncentracji dla prób poczynania z pozycji siły. Jeśli Europa nie chce dopuścić, aby narzucono jej z zewnątrz próbę sił na jej kontynencie, próbę, która niezależnie od takich czy innych kalkulacji i iluzji musiałaby doprowadzić do wszelkich światowej katastrofy, musi pilnie wygasić zarzewia konfliktów, przystąpić do rzeczywistej normalizacji stosunków.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie? Ci przedstawiciele państw europejskich, którzy przemawiając w tej sali nie umieli się zdobyć na jasne potępienie agresji i żądanie wycofania się agresora na własne terytorium, nie powinni oddawać się złudzeniom, że Europa zostanie wyspą spokojną, otoczoną dokoła wzburzonymi morzami, jeśli nie nastąpi rzeczywista normalizacja stosunków i uznanie stanu rzeczy wytworzonego w wyniku klęski III Rzeszy. Nikt bardziej niż mój kraj nie pragnie odprężenia, normalizacji, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Daliśmy i dajemy tego dowody. Wiedzą o tym najlepiej przedstawiciele państw europejskich, z którymi od lat prowadzimy szczerą i konstruktywny dialog. Ale jak dawniej tak i dziś — podkreślamy: chcemy prawdziwego odprężenia, chcemy prawdziwej i trwałej normalizacji, chcemy rzeczywistej dobrej woli współpracy.

Obawiam się, że obecni stercy polityki Stanów Zjednoczonych, im więcej są zafidani w swe możliwości osiągnięcia swoich celów imperialistycznych, kierowana biegiem wydarzeń, tym bardziej podlegają w ich działaniach reakcji łańcuchowej, którą sami wywołali. Wietnam — oto przykład, oto z każdym tygodniem wyraźniejsze memento. A teraz Bliski Wschód. Poza naftą i Kanałem Sueskim, to również pozycja strategiczna, z której można wywieść presję i zagrażać Afryce i Środkowemu Wschodowi, Europie wschodniej i Europie zachodniej. Co dalej? Co dalej z Afryce, co dalej z Azji, co dalej w Europie



drugą stronę oceanu, następnie — Kanał Panamski.

Słynna „Panama”, porty zachodnie wybrzeża obu Ameryk, były białą plamą na mapie zasięgu polskich bander. Po wojnie przez daleki kanał nie przepłynął żaden statek polski. Dokonał tego ostatnio motorowiec „Zeromski”, pod dowództwem kapitana Tadeusza Draczkowskiego. Po paromiesięcznym rejsie „Zeromski” w kwietniu br. powrócił do Gdyni. Statek przewoził 45 tysięcy ton ładunków z Europy do Valparaiso w Chile, stamtąd zabrał 440 tysięcy ton masy rybnej do Peru, które następnie wymienił na 3 tys. ton masy rybnej dla kraju. Załoga „Zeromskiego” dodatkowo dla „marynarskiego” ZOO w Gdyni, przywiozła kilkumetrowego węża bodystielca, dwie małpki-bananowki, małego aligatora, kołibry, żółwia i leniwca. Takie to rejsy...

Polskie porty w ub. roku przyjęły 12.000 statków, w tym statki 40 bander światła. Przeladowano 26,9 mln

WANO BY MIĘDZYNARODOWA NAGRODA PANSTWU, KTÓRE OSIĄGŁO NAJWIĘKSZY POSTĘP W BUDOWNICTWIE OKRETO- WYM W OKRESIE POWOJENNYM, TO NIE MA WATPLIWOŚCI, ZE POLSKA BYŁABY POWAZNYM PRE- TENDENTEM DO NIEJ. Re- kord osiągnięty przez stoż- niowców polskich, a w szcze- gółności przez Stocznia Gdań- ską jest jednym z najwięks- szych sukcesów przemysło- wych ostatnich lat... „Z sukcesów tych — często nie zdajemy sobie sprawy. Gdy 14 czerwca 1945 roku powstało Zje- dnoczenie Stoczni Polskich — Gdańsk posiadał zaledwie 20 inżynierów i stu techników, mających pojęcie o budownictwie okrętowym. Pierwszym dyrektorem stoczni stał Wacław Czarowski tak wspomina tamte czasy: — Hale fabryczne i budynki wy- palone do fundamentów, puste miejsca po zdemontowanych ma- szynach, suwnicach i dźwigach, o

otrzymywaliśmy blachy okre- towe, bez których, wówczas — nie można było zrobić. Jeszcze w 1950 r. udział Pol- ski w światowej produkcji okrętowej wynosił zaledwie — 0,4 procent, zajmowaliśmy w tabeli 14 miejsce. W roku 1965 nasze stocznie przesyła- ły się na 8 miejsce w światowej tabeli, w budowie statków do przewozu ładunków suchych zajęły miejsce czwarte, a statków rybackich — drugie.

W eksporcie statków Polska w 1966 roku zajęła 6 miejsce w świecie. Stocznie zwo- dowały dla obcych armatorów prawie tyle tonażu co W. Bry- tania, a więcej niż stocznie Danii, Francji, Holandii czy Włoch.

Kombinat i Stocznia im. Lenina Jest, po Nowej Hucie — drugim największym zakła-



NAGRODA TYGODNIA

W programie wakacyjnym znajdującym się obowiązkowo zapoznawanie się z przyrodą, a głównie z zwierzętami. W mieście nie mają takich możliwości. Wprawdzie w każdym niemal domu są psy i koty, na ulicach można karmić gołębie, ale dopiero na wsi dziecko ma o wiele większe możliwości poznania szerszego kręgu zwierząt. To obliczenie do przyrody musi znaleźć pełne odzwierciedlenie w fotografii i jest najmlodsza pamiętka z okresu wakacji.

Otrzymujemy od czasu do czasu tego rodzaju zdjęcia i wiele z nich właściwie powinno się reprodukować w naszym kąciaku fotograficznym. Holdujemy jednak zasadzie, by pokazywać najzwyklejszą tematykę, inspirowaną fotografiami i pokazując im bogactwo motywów wakacyjnych. Dziś wybrałmy zdjęcie, nadesłane przez SYLWESTRA WIDUCHĘ (Zwicz 46). Ta miła scenka będzie nie tylko pamiętką. Jest dobrze wykonanym zdjęciem. Dziecko karmiące jagnie nie pozuje do zdjęcia, jak to często się zdarza. Jest rzeczywiście przejęte swoją czynnością. Fotografując zwrócił uwagę tylko na te dwie postaci. Wielką zaletą zdjęcia jest doskonałe oświetlenie, jest czysty obraz i jest plastyczny.

Korzystamy więc z wakacji i wykonujemy zdjęcia, ale mogące zainteresować również szerszy krąg ludzi. I starajmy się przy tym szukać ciekawych motywów, łącząc piękne z użytecznymi.

im został magistrzem praw — Bogusław Wojciech G., pracował w księgowości. Miał dużo znajomości, umiał się dzielić — wkrótce więc został głównym księgowym, a potem przeniósł się do inspektoratu IKR wykrył w spółdzielni poważne nadużycia. Z występnych obliczeń wychodziło tego około 2 mln. Pół miliona przypisywano panu przerosowi, który następnie zmienił wytworny gabinet na skromną celę w wizerunku Montelupich.

Ale za krótkimi nie przeżywał długo. — Z nerwami u niego coś nie w porządku — stwierdził lekarz — stan zdrowia tak nadszarpnięty, że nie może stać przed sądem. Sprawa zakończyła się umorzeniem. Zadużenie w stosunku do spółdzielni nie przeszkadzało jednak byłemu przerosowi, a może pomogło — w kupnie pięknego samochodu. No cóż, chory człowiek zwalacza po takich przejściach nie może się przebrać, musi mieć własny, luksusowy pojazd!

Bogusław Wojciech G. często można było zobaczyć na drogach Podhala, a także na Śląsku, Robił interesy. Występował pod przybranym nazwiskiem — M a r s z a ł e k. Równocześnie na Wydziale Prawa pisał prace magisterskie, pod zmienionym tytułem: „Wzbożenie i odpowiedzialność za zubożenie, jako przesłanki rozszczenia i zwrót niesłusznego uzbożenia”. Zna ten temat dobrze z własnej praktyki.

Przez szereg lat zgłasza się do poszczególnych rolniczych spółdzielni, do której należał i proponuje transakcje. Będzie występował jako przedstawiciel spółdzielni. Od chłopów, posiadających własne lasy — będzie skupował wyrobę z drzewa: skrzynki, transportery, pojemniki, regały, Zalatwi na te wyrobę nieograniczony zbył w zakładach przemysłowych Śląska. Dla spółdzielni czy kółka rolnicze — czysty zysk. Właściciel za nic — za wystawienie kilku papierków i rachunków — otrzymują nieliczną „dole”, będącymi obroty.

Godzono się chętnie na takie machinacje i magistr praw Bogusław Wojciech G. vel Marszałek, mógł wcielić w życie uprzedzie nieco spalone, nagięte do własnych potrzeb, głównie tezy swojej magisterskiej pracy „Wzbożenie i odpowiedzialność za zubożenie...”. Bogactwo przez zubożenie — kosztowne — ale wszystkim drobnych producentów, którym płacił za wyrobę powyższe, nieraz podwójne opłaty, pobierał od dyrekcji państwowych przedsiębiorstw. A wszystko to firmowały, biogostawiancy srynciera — spółdzielnie i kółka rolnicze.

I interes rozwijał się. Jak stwierdził inspektorzy IKR-u, badający sprawę — Bogusław Wojciech zagar-



PRACA MAGISTER- SKA

wości. Przedsiębiorstwo „Las” tytu- lem ekspertyzy zajęło się rozwią- zaniem tego problemu na terenie powiatu bocheńskiego, uzysku- jąc bardzo dobre wyniki. Warto by- ło upowszechnić.

Jest rzeczą niedopuszczalną, by kierownictwo spółdzielni i kółek rolniczych podzieliły się na upiór- stwa i nielegitymując. Np. Wojciech Bogusław G. tylko przedstawiał się, że nazywa się Marszałek, obcując pokazuje zyski i to wystarczało, by wydawało zaświadczenia, a także fałszywe rachunki.

Także przedsiębiorstwa państwo- we, płacąc za dostarczone wyrobę nieraz dwukrotny ich cenę — były co najmniej nie w porządku.

Dłatego szerszy wydaje się postu- lat, by przodkując i skup wyrobę drzewnych ujęć w kontrolowane formy organizacyjne. By nie mieli pola do działania różnego autora- mentu oszusteł i kombinatoryj swoją „działalnością” wyprzedzają naszą gospodarkę poważnie szkody.

Dzień Stocznio-wca NASZE PORTY I FRACHTY

Wiatr znad Bałtyku niesie buczenie okrętowych syren i zapach dalekich mór. Motorówką płynięmy na drugą stronę gdańskiego kanału: z Westerplatte na zmodernizowane, nowoczesne branże im. 20-lecia PRL. Nasz przewodnik, pilot z kapitanatu portu, konkluduje: — To już nie odbudowa, lecz sięganie po pełną nowoczesność. Przebudowa Kanału Portowego była największą inwestycją: ścięto synny, a zbył osty dla wielkich statków „Zakret Pięciu Gwizdków”. Wybagrowano tory wodne i głębie dokowe, poszerzono kanał. Gdańsk może dziś przyjmować jednostki, o których nigdy tu nie marzono: statki o długości do 220 metrów i nośności do 35 tysięcy ton.

Na redzie zagraniczne jednostki czekające na wejście do portu. Krzywa przeladunków, jak w Gdyni i w Szczecinie, od lat systematycznie idzie w górę. Miliony ton towarów wędruje na ląd. Góry drobnicy, maszyn, pak, skrzyń całe fabryki — wchłaniają luki statków. Pisk mew, skrzyplą dźwigi, zaferowani przedstawiciele firm eksportowych konferują z kapitanami. Przy nabieżach statki pod banderą fińską, angielską NRF, argentyńską, z dalekich mór i krajów.

Wybrzeże odplaca się krajowi potrojnym strumieniem dewiz, wstających dochodów z floty (przewozy), portów i doków.

Nasz statek w Callao Callao to port w Peru. Aby się tam dostać, trzeba z Hiszpanii przepłynąć na

ton ładunków. W obrotach tych pierwsze miejsce od lat dźwierz Szczecin (11,5 mln t. przeladunków), drugie — Gdynia (8,7 mln ton), trzecie — Gdańsk (6,6 mln t.).

Niewiele znaczący na morzu w przeszłości. Nasze statki handlowe kursują dzisiaj na 34 regularnych liniach morskich, prawie w stu portach świata znana jest polska bandera. W 1946 roku polska flota posiadała tylko 26 statków handlowych (tonaż 114 tys. DWT). Na początku tego roku flota ta wzrosła do 285 statków o łącznym tonażu 1.365 tys. DWT.

Piąte miejsce w świecie Na początku tego dziesięciolecia Stocznia Gdańska zajęła 5 miejsce na światowej liście największych stoczni. „The Journal of Commerce and Shipping Telegraph” z 15. I. 1964 r. pisał: „JEŻELI PRZYNA-

budowaniu nawet zwykłych kutrów nie było mowy. Byli natomiast, w pierwszych latach wojennych, aby do odbudowy doków powołać towarzyszywo akcyjne z udziałem zagranicznych kapitałów.

Stoczniowym rozpoczęli odbudowę sami. Po trzech latach wodowano pierwszy, historyczny rudowęglowiec: S/S „Soledek”. Na poszycie jego kadłuba (i jednostek następnych) blachę sprowadziliśmy z Czechosłowacji, koły ze Szwecji, pokrywy ładowni z Francji, a elementy pokładów aż ze Stanów Zjednoczonych. Potem przysyłali radzieckie zamówienia i dopiero wówczas roboty nabrały tempa. Porównajmy: na 468 statków zwozowanych po wojnie w Stoczni Gdańskiej, 351 zbudowaliśmy na zamówienie i przy pomocy radzieckiego armatora. Z ZSRR

dem przemysłowym kraju, Piąta stocznia w świecie, startuje także jako wielki producent silników okrętowych. 15 kwietnia br. Stocznia Gdańska otrzymała zaszczytne imię twórcy rewolucji: Włodzimierza Lenina. To samo imię nosi nasz, nowohucki kombinat nad Wisłą. Jest w tych dwóch nazwach, jakiś wielki symbol: symbol przemian, startu i potężnego dorobku.

Huta, której nie było, daje stal, surowkę i blachy. Z blach, w dokach których nie było, rodzą się kadłuby statków. Prawie 1000 fabryk i zakładów w głębi kraju kooperuje ze stoczniołami w Gdańsku, setki innych z pozosta- łymi stoczniami.

To nie frazes, że — morze bogactw! Jeśli pracownik przemysłu dalej reżisi produkcję czystą wartości 31 tys. złotych, to w gospodarce morskiej daje on — 70 tys. zł, a marynarz floty handlowej ponad 250 tys. zł na jednego zatrudnionego. Prawie 5-krotnie więcej. Popatrzmy na wpływ gospodarki morskiej na nasz bilans płatniczy. Jedna flota handlowa za usługi i frachty dała czystego zysku w ub. roku — ok. 85 milionów dolarów (prawie 360 mln zł dewizowych). W tym roku da — ponad 70 mln dolarów. Warto o tym pamiętać. To więcej — niż dają inne, całe gałęzie krajowej wytwórczości. Więcej, niż niejedna, obłożona procentami — Jakkolwiek pożyczka.

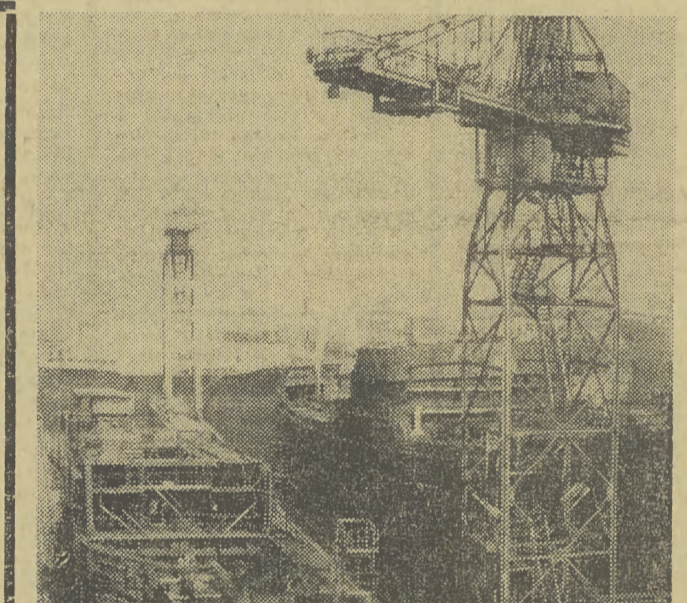
A sam Gdańsk? Gdańsk — pięknie. Na progę wywołania tysięcy mieszkańców, ma ich dzisiaj ponad — 360 tysięcy. Na Wałach Piastowskich buduje się 22-piętrowe wieżowce. Nowoczesne wieżowce mieszkaniowe widać na zalesionych pagórkach Przymorza. Modernizuje się węzły komunikacyjne. Za dwa lata Trójmiasto zostanie połączone elektrycznymi pociągami z Katowicami. Warto to wszystko zobaczyć.

Na wakacjach — nad morzem, nad Bałtykiem. (L.M.)

Stanisław Staszic uśmiecha się z pewnością na grobie. Dłuzsza rzeczywistość przetrwała jego najśmielsze marzenia. Jak Rzeczpospolita długa i szeroka rok-rocznie nastąpiła się „latowa”, żądnej wiedzy młodzieży, szturmująca bramy średnich szkół i wyższych uczelni. Zanikają bezpowrotnie relikty ustroju klasowego — wielowiekowe uprzedzenia, że nauka to nieosiągalny luksus, który chłopu czy robotnikowi nie jest potrzebny. Dziś do egzaminów wstępnych staje syn chłopca obok syna dyrektora, robotnika obok intelektualisty, i żadnemu przez myśl nie przejdzie, że jest w tym coś niezwykłego.

Szczególnie w ostatnich latach „obryła się chmura” z kandydatami na wyższe studia. To w wiek naturalny wchodzi pierzcha fala wyżu demograficznego.

Kłopoty z rekrutacją



informacyjną — wśród młodzieży i... rodziców. Koniecznością na wyjątek się wprowadzenie w życie z k a z u prowadzenia korepetycji prywatnych w okresie egzaminacyjnym przez pracowników uczelni wśród kandydatów na te same uczelnie. Jest to, zdaniem wielu osób, forma przekupstwa utajonego, podszywanego. W to miejsce należy szczerą opinię dotycząc kursy przygotowawcze na studia organizowane w uczelniach, oddające w ręce osób najbardziej doświadczonych — profesorów, kierowników katedr, samodzielnych pracowników nauki: co np. zostało zrealizowane w bieżącym roku w Akademii Górniczo-Hutniczej.

Fożyteczną rzeczą byłoby także przeniesienie terminów egzaminów wstępnych na uczelnie na końcówkę dnia czerwca. Okazuje się bowiem, że od początku lipca bardzo znaczny procent kadry dydaktycznej odchodzi na urlop, co rok rocznie jest powodem trudności w skompletowaniu wystarczającej ilości komisji egzaminacyjnych. AGH planuje w roku przyszłym rozpoczęcie egzaminów wstępnych 25 czerwca. Gdyby to przesunięcie terminu pozwoliło jeszcze na powołanie większej ilości kompletów egzaminacyjnych, tak aby na egzaminatora przypadają mniej osób — byłoby to ogromny krok naprzód.

Kadra dydaktyczna Akademii zaawanza również celowości zastoso- wania innej nieco formy egzaminu ustnego. Do tej pory bowiem egzamin ustny z matematyki i fizyki odbywały się osobno — przy różnych stołach lub nawet w różnych salach. Takie jednoosobowe cząsto egzaminowanie stwarzało możliwość do wydawania ocen dyktowanych choćby osobistą sugestią. Wnioskuje się utworzenie scalonych „trójek” egzaminacyjnych — fizyk + matematyk + członek komisji egzaminacyjnej. Dobyły to możliwości lepszego poprowadzenia egzaminu.

Wreszcie uwagi generalne. Do najważniejszych należy podnie- szenie rangi i bardziej prawdziwego ustalenia egzaminu pisanego. Praktyka dowodzi, że tematy ustalone przez Ministerstwo bywają zdecydowanie za trudne. W efekcie przeważająca ilość prac pisemnych jest niedostateczna, gdyż nie zawiera wymaganej liczby rozwiązań. Nic tu nie może pomóc naj- większy nawet wysiłek osób oceniaczy prac w kierunku przesunięcia roku rozumowa- nia ich autorów. Jeżeli, jak to miało miejsce na niektórych wydziałach, 80 proc. prac pisemnych jest niedostateczna i cały ciężar odpowiedzialności przenosi się na egzamin ustny i de facto wtedy dopiero zaczyna się właściwy egzamin. Niewątpliwie bardziej korzystne byłoby zestawienie na egzamin pisemny większej serii zadań, stworzonych z zadaniem możliwości wykazania się pełną uwściąsłonością, gdyż dziś — paradoks — gdy kandydat nie rozwiąże zadań na egzaminie pisemnym, nie można ucałe powiedzieć, że on matematyki nie umie.

Słuszne także wydaje się skrócenie czasu trwania egzaminu pisemnego — przykładowo o połowę (egzamin obecnie trwa 4 godziny), tak aby czas ten był całkowicie zapelniony.

ANDRZEJ DURA

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

runkach trudno mówić o spe- cjalizacji, doskonaleniu kwa- lifikacji. A przedmiot ten, wbrew pozorom, jest trudny i wymaga od nauczyciela sta- lego pogłębiania wiedzy w zakresie wielu dziedzin nauk społecznych.

Konieczna jest stabilizacja kadry nauczycieli wychowa- nia obywatelskiego. Przed wprowadzeniem tego przed- miotu do programu klasy siódmej, przesłano na specjalnych kursach, organi- zowanych przez Okręgowy O- srodek Metodyczny — prawie wszystkich nauczycieli. Aliś- ści już po roku sporo z nich odeszło od nauczania wycho- wania obywatelskiego, np. w

CO TYDZIEŃ FOTO

cznego. Nasz system szkolnictwa wyższego nie uszedłby zdążyć na czas przygotować się do „roz- gryzienia” tego problemu.

Dwa lata temu staliśmy się jednak świadkami pierwszej próby uszczelnienia systemu. Była za rągi — wprowadzono system punktacji przy egzami- nach wstępnych na studia wyż- sze. W roku bieżącym założenie rekrutacji nie uległy zmianie.

Co więc już dziś w oparciu o dotychczasowe doświadczenia naboru na studia należałoby zmieniły uszczelnienie, aby przy- bliżyć się do pełniejszej reali- zacji koronowego celu: wybrania najlepszych kandydatów spośród starszących się o przyjęcie na studia i zapewnienia odpowied- niego składu socjalnego.

Skorzystajmy z uwagi i opinii członków Komisji Senackiej ds Dydaktyki Akademii Gór- niczo-Hutniczej i podzielmy je na grupę wniosków doradczych, drobniejszych — możliwych do zrealizowania w wyższym za- kresie jednej uczelni oraz grupę propozycji generalnych, mo- gących posłużyć jako materiał Mi- nisterstwu i innym instancjom centralnym.

Jednym z ujemnych zjawisk, które dają o sobie znać wraz z pouszczelnieniem, jest popu- larność studiów wyższych do wytworzenie się niedrowej atmosfery towarzyszącej egzami- nom wstępnym i akcji naboru na studia. Wystarczy powie- dzieć, że wśród wstępujących do egzaminów maturzystów z różnych szkół Krakowa zna- czna część wypowiadała się sceptycznie o możliwości dosta- nia się na studia bez protekcji.

Uzdrawienie atmosfery w tym względzie jest więc w tej chwili jednym z ważniejszych zadań stojących przed komisjami re- krutacyjnymi wyższych uczelni i organizacjami młodzieżowymi, w oparciu np. o szeroką akcję

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

cznego. Nasz system szkolnictwa wyższego nie uszedłby zdążyć na czas przygotować się do „roz- gryzienia” tego problemu.

Dwa lata temu staliśmy się jednak świadkami pierwszej próby uszczelnienia systemu. Była za rągi — wprowadzono system punktacji przy egzami- nach wstępnych na studia wyż- sze. W roku bieżącym założenie rekrutacji nie uległy zmianie.

Co więc już dziś w oparciu o dotychczasowe doświadczenia naboru na studia należałoby zmieniły uszczelnienie, aby przy- bliżyć się do pełniejszej reali- zacji koronowego celu: wybrania najlepszych kandydatów spośród starszących się o przyjęcie na studia i zapewnienia odpowied- niego składu socjalnego.

Skorzystajmy z uwagi i opinii członków Komisji Senackiej ds Dydaktyki Akademii Gór- niczo-Hutniczej i podzielmy je na grupę wniosków doradczych, drobniejszych — możliwych do zrealizowania w wyższym za- kresie jednej uczelni oraz grupę propozycji generalnych, mo- gących posłużyć jako materiał Mi- nisterstwu i innym instancjom centralnym.

Jednym z ujemnych zjawisk, które dają o sobie znać wraz z pouszczelnieniem, jest popu- larność studiów wyższych do wytworzenie się niedrowej atmosfery towarzyszącej egzami- nom wstępnym i akcji naboru na studia. Wystarczy powie- dzieć, że wśród wstępujących do egzaminów maturzystów z różnych szkół Krakowa zna- czna część wypowiadała się sceptycznie o możliwości dosta- nia się na studia bez protekcji.

Uzdrawienie atmosfery w tym względzie jest więc w tej chwili jednym z ważniejszych zadań stojących przed komisjami re- krutacyjnymi wyższych uczelni i organizacjami młodzieżowymi, w oparciu np. o szeroką akcję

NA ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

nie mniej pewne wnioski już się nasuwają.

Co mówią nauczyciele? W klasie VII uczniowie i nauczyciele wychowania obywatelskiego pracują bez pod- ręcznika. Skoro bowiem przedmiotem penetracji jest najbliższe środowisko — musielibyśmy mieć tyle różnych podręczników ile jest wsi, osiedli, miasteczek czy dziel- nic w dużych miastach. W klasie ósmej obowiązują pod- ręcznik „Wychowanie oby- watelskie” J. Gajewskiego i K. Kąkolka. Nauczyciele zgod- nie oceniają, że jest to pod- ręcznik trudny choćby z tego względu, że pełno w nim po-

Moda na lekarstwa

„Najwięcej kłopotu z leka- mi nowymi. Trudno przewi- dzieć ich los. Czy spodoba- ją lekarzom i pacjentom? Bo czasem nie decyduje o powo- dzeniu leku jego skuteczność, ale takie — zdawałoby się — drobiazgi, jak wygląd table- tek. Opakowanie. Są przecież lekarzy i to wcale nieźle) pro- paraty — witaminowe, w każdej ilości i bez żadnych ograni- czeń. Ale żaden z nich nie jest tak ładny, jak witamin. Cieszy oko i ełenium. Małe różowe lub seledynowe ta- bletki aż się proszą by je lykac... Modej wytwarzają za- rowno pacjenci jak i lekarze. Bywa i tak, że lekarze zapi- sują nowości — na podstawie anonsów i zapowiedzi w pi- smach fachowych — przed po- jawieniem się leku na półkach aptecznych. „PANORAMA”

NASZ MAGAZYN SOBOTNI

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

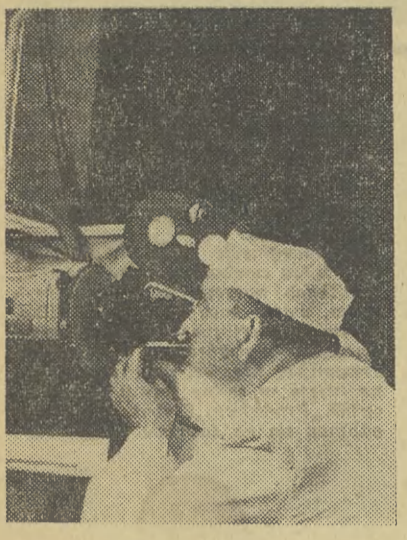
Organizm ludzki jest bowiem przystosowany do warunków technicznej cywilizacji, które stworzył umysł człowieka. Przystosowanie może nastąpić dwiema drogami — po pierwsze, przez biologiczne doskonalenie narządów, w które wyposaża nas natura. Wbrew pozorom nie jest to niemożliwością z punktu widzenia biologii. Plastyczność żywego organizmu jest ogromna — pewne cechy fizjologiczne można wzmacniać, inne osłabiać na drodze czysto biologicznej, np. węch (żeby ograniczyć się do jednego tylko przykładu). Istnieją rasy psów, których zmysł węchu został niezmiernie

doskonalony świadomą działalnością ludzi i to środkiem dość prymitywnym — przez odpowiednie krzyżowanie, specjalną hodowlę. Postęp biologii molekularnej zmierza nieuchronnie do umożliwienia jeszcze większej ingerencji w świat żywych istot. Zbliża się — być może jeszcze bardzo odległa — era inżynierii genetycznej, kiedy człowiek uzyska umiejętność dowolnych zmian organizmów roślinnych i zwierzęcych.

Maciej Howiecki ŚWIAT WOKÓŁ NAS WZROK — TECHNIKA CYWILIZACJA

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

W ostatnich latach dokonano jednego z największych wynalazków, ale niemiernie istotnych dla udoskonalenia narządów zmysłów. Ich wspólną cechą jest właśnie przystosowanie człowieka do życia we współczesnej cywilizacji przez poszerzenie możliwości jego zmysłów. Kilka z nich dotyczących właśnie wzroku, bardzo charakterystycznych dla



Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

60 LAT ZSSR

DOCHÓD narodowy

Dochód narodowy to najbardziej syntetyczny miernik skuteczności działania każdego systemu gospodarczego. Dochód narodowy przeliczono na każdego mieszkańca ZSSR w cenach starych wyniósł przed rokiem ponad dziewięćset rubli. Dla zobrazowania tempa uzyskanego w tej dziedzinie, dla odpowiedniego zweryfikowania tej kwoty, dodać trzeba, iż obecne rozmiary tak przeliczonego dochodu są ponad trzykrotnie większe niż w roku 1940, a z kolei dochód narodowy, osiągnięty w roku poprzedzającym wybuch wojny był sześciokrotnie wyższy niż w roku Rewolucji Październikowej.



Obchodzony obecnie Międzynarodowy Rok Turystyki powinien stać się, szczególnie dla Polski, okazją do przemysłowej działalności w tej dziedzinie. Turystyka stała się zjawiskiem masowym w skali ogólnosięwiatowej. Również Polska zaczyna wchodzić w orbitę zainteresowań turystyki międzynarodowej. Niedowiarkowie są zaskoczeni wzrastającym z roku na rok napływem gości z zagranicy. Działają tu widocznie jakieś magnetyczne przyciągające obrazy. Nie jest nim zapewne krajoznawstwo, chociaż zachęca się jego różnorodnością obcy przybysz. Nie mają na to wpływu również zabytki, bo jest ich nadmiar, w wielu innych krajach, i to w skali o wiele rozleglejszej, stokrój bogatszej.

Wystarczy jednak porównać z obokrajowcem, poobserwować zachowanie się turystów zagranicznych, by dojść do wniosku, że tym magnesem jest polski folklor w różnorodnej formie. Jego świeżość, oryginalność, niezafalszowanie. Folklor polski nie został jednak „dostosowany” w Polsce otworem sklepy CPLIA, ale to całkiem inny smak kupna, a dzieła, gdy pochodzi ono z pierwszej ręki i jest okazją do oglądania samego procesu tworzenia.

Stanisław Peters FOLKLOR i — cudzoziemcy

do potrzeb turystyki zagranicznej. Obokrajowcom trzeba dać okazję zapoznania się z rzeczywistością atrakcyjną dla nich sztuką ludową. W sezonie turystycznym należałoby szczególnie nawiązać organizowanie wystaw w Krakowie, zwłaszcza poświęconych określonej tematyce; może pomyśleć o jakichś targach folkloru? Urządzać takie wystawy (sporządzać w poprzednich latach, jak np. wystawa sztuki ludowej w grudniu 1951 r. w Nowym Sączu, wystawa pamiątkarstwa podhalańskiego w Zakopanem (III—V 1954), kwietniowa wystawa sztuki podhalańskiej (1951 r.), wystawa malarstwa ludowego w Krakowie w 1960 r. W ubiegłym miesiącu zorganizowano wystawę malowank zapiłskich w Nowej Hucie.

Wzrost ten dokonał się kosztem zmniejszenia procentowego wkładu przemysłu i rolnictwa. Zmiana ta, spowodowana głównie w wyniku ogromnej intensywnej budownictwa mieszkaniowego, świadczy o przedsięwzięciu w ZSSR istotnych środków, mających na celu poprawę warunków życiowych ludności.

Szczególną rolę odegrały także imprezy dla wycieczek polonijnych. Ongis np. przedstawienie „Krakowiaków i górali” spełniało w tym zakresie niemałą funkcję propagandowo-patriotyczną. Podobne imprezy organizowano dotąd w Krakowie nabyły sporadycznie i nie synchronizowano ich z nateżeniem ruchu turystycznego. O tych sprawach trzeba było pomyśleć przed „Międzynarodowym Rokiem Turystyki”. Choć i teraz nie jest jeszcze za późno...

Warszanie coraz skuteczniejszych środków wietnamskiej obrony powietrznej znajdującej się na wysokości, przy czym użyć ich pozwala razić cele o wielkich wysokościach i bardzo nawet zwrotnych. Umożliwiają to między innymi specjalne systemy kierowania rakietami. Jednym z najbardziej efektywnych i znajdujących coraz szersze zastosowanie systemów jest tzw. samonaprowadzenie. Zainstalowana na pokładzie pocisków aparatura automatycznie naprowadza pocisk na cel. Najbardziej precyzyjnym sposobem samonaprowadzania pocisków na cel. Najbardziej precyzyjnym sposobem samonaprowadzania pocisków na cel. Najbardziej precyzyjnym sposobem samonaprowadzania pocisków na cel.

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

MILITARIA Teodor Zubowicz RAKIETY «powietrze-powietrze»

Teodor Zubowicz RAKIETY «powietrze-powietrze» powtórnie zaatakować cel. Atak zaś z bardzo dużej odległości powodował zmniejszenie skuteczności ognia działek lotniczych. Te właśnie okoliczności złożyły się na konieczność zastosowania w walce powietrznej nowej broni, która odpowiadałaby nowym warunkom. Bronią ta stały się pociski rakietowe typu „powietrze-powietrze”, w które wyposażone są naddźwiękowe samoloty MIGI-21, otrzymywane w ramach pomocy od Związku Radzieckiego. Piloci DRW szkoleni są w lotniczych ujęciach Armii Radzieckiej.

Najogólniej rzecz biorąc, rakiety typu „powietrze-powietrze” składają się z kilku zasadniczych elementów — kadłuba, silnika rakietowego — najczęściej na paliwo stałe, głowicy bojowej — materiału wybuchowego, zapalnika zbliżeniowego oraz układu kierowania. Według danych z publikacji fachowych, rakiety „powietrze — powietrze” ważą od kilkudziesięciu do kilkuset kilogramów, a ich wymiary sięgają od kilku metrów. Mogą one razić cele na odległości do kilkudziesięciu kilometrów.

Kierowane pociski rakietowe „powietrze-powietrze”, znajdujące się w dyspozycji obrony powietrznej DRW, odpowiadają w pełni wszystkim współczesnym wymaganiom stawianym tego typu pociskom i potrafią w dużych odległościach razić skutecznie powietrznych piratów USA.

HISTORIA Od Kanaan do Izraela PALESTYNA — kraj, w obrębie którego leży państwo Izrael, wziętą nazwę od ludu, który przed 3,5 tysiącami lat zamieszkiwał jego zachodnią, nadmorską część — od Filistynów (po hebrajsku Pelizstini).

Wzrok jest najdoskonalszym zmysłem człowieka, dostarczającym mu najwięcej informacji o świecie zewnętrznym. Co tu dużo mówić — nasza cywilizacja, zbudowana głównie na wrażliwości wzrokowej, jest cywilizacją wzrokową. Może gdzieś we Wschodzie istnieje cywilizacja powstała w oparciu o inne zmysły — np. słuch czy węch? Ale dla istot inteligentnych zamieszkujejących Ziemię oczu są skarbcem niezastąpionym i organem widzenia najlepiej przystosowanym do warunków życia.

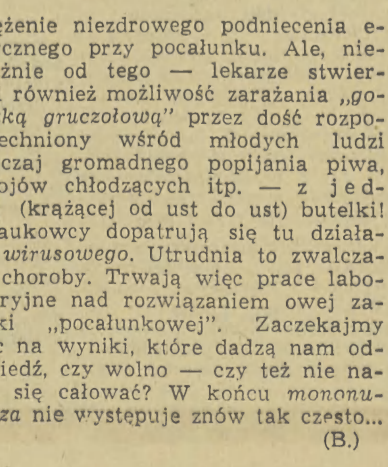
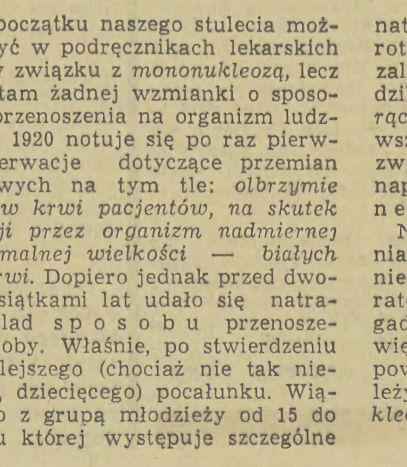
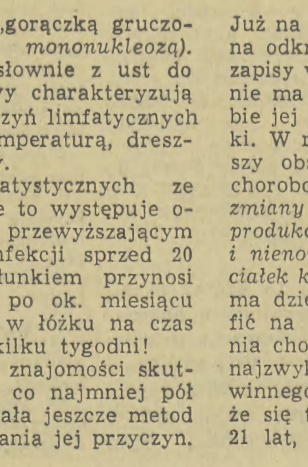
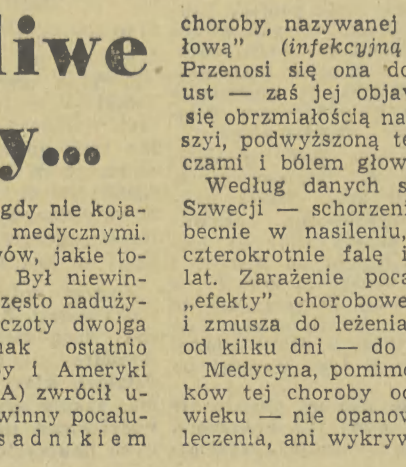
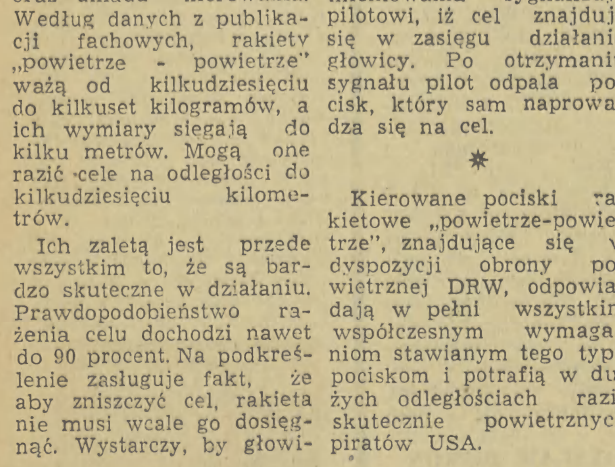
Zaraźliwe całusy... choroba, nazywanej „gorączką gruźlową” (infekcyjną mononukleozą). Przenosi się ona dosłownie z ust do ust — zaś jej objawy charakteryzują się obrzmiałymi, naczyń limfatycznych szyi, podwyższoną temperaturą, dreszczami i bólem głowy.

AUTO-TEST! Czy jesteś dobrym kierowcą? Czy możesz nim być? Dowiesz się co na ten temat odpowiadając sobie, ale szczerze, na serio, nie zawsze zważając na sytuacje, a nie na siebie. Ten haczyk ujawnimy jednak dopiero na końcu.

AUTO-TEST! Czy jesteś dobrym kierowcą? Czy możesz nim być? Dowiesz się co na ten temat odpowiadając sobie, ale szczerze, na serio, nie zawsze zważając na sytuacje, a nie na siebie. Ten haczyk ujawnimy jednak dopiero na końcu.

AUTO-TEST! Czy jesteś dobrym kierowcą? Czy możesz nim być? Dowiesz się co na ten temat odpowiadając sobie, ale szczerze, na serio, nie zawsze zważając na sytuacje, a nie na siebie. Ten haczyk ujawnimy jednak dopiero na końcu.

AUTO-TEST! Czy jesteś dobrym kierowcą? Czy możesz nim być? Dowiesz się co na ten temat odpowiadając sobie, ale szczerze, na serio, nie zawsze zważając na sytuacje, a nie na siebie. Ten haczyk ujawnimy jednak dopiero na końcu.



Olgierd Jędrzejczyk

SPOŁECZNA WARTOŚĆ pięknego słowa



Najdziwniejszy paradoks literatury: dzieło powstaje jako wyraz doznań jednego człowieka, odbiorców są miliony. Jaka więc istnieje relacja między czytelnikiem, a pisarzem? Jakże muszą być wzajemnie uprzytomnione zależności?

Literatura polska w swej dobrej tradycji zawsze odwoływała się do sądu społeczeństwa i służby narodowi. Przy różnych okazjach cytując się zdania Żeromskiego, który wytuje siebie — pisarza, za dobosza wiernie wybijającego takt paterkami w marszu całego narodu. Owa wielka kłótnia z Bogiem, którą widział Mickiewicz w „Dziadach” zrodziła się przecież jako wyraz cierpienia za miliony, a więc pragnienia na siebie niejako reprezentacji całego społeczeństwa. Każdy wielki pisarz uważał za swój pierwszy obowiązek sprawdzić społeczny przydatność słowa. Nawet wów-

czas, gdy mylił się on, nie dostrzegał perspektyw rozwojowych historii — uważał, że sprawa obowiązków politycznych pisarstwa buduje podwaliny zaufania czytelnika.

Czy współcześnie, w zmieniających się warunkach społecznych, politycznych, gospodarczych można odnieść tamte, nawet niedawne zadania — do tego, co się teraz dzieje? Jest rzeczą oczywistą: słowa wielkich nie utraciły nic ze swej aktualności. Skoro bowiem przyjmujemy — a tak się rzeczywiście dzieje — iż Polska Ludowa jest społeczną realizacją wskazań, testamentów walki rewolucyjnej — to w takim razie literatura nie może spocząć na laurach i nie może odnieść się do jednego z nurtów twórczości węższej jednostki do jej własnego wnętrza. Mówiąc patetycznie — walka nie została jeszcze skończona. Nie osiągnęliśmy w końcu tego, co ma absolutnie wyczerpać wielki program postępu, socjalizmu.

Nie nam darmo mówiono o zdradzie klerków, intelektualnych przywódców społeczeństw burżuazyjnych, którzy nie dostrzegli nadchodzącej fali faszyzmu, bądź ją zlekceważyli. Nie nam darmo linia podziału w literaturze przebiegała zawsze na granicy postępu — i zafoboszenia, zdrady własnych ideałów. Zapiekaduchy twierdzą, iż tak

SYNEK sąsiedów twierdzi, że u nich też jest telewizja, tylko bez lampy kineskopowej, którą tatuś ciągle zapomina kupić. W taki sposób stare radio awansowało w dziecinnych przechodniach do rangi telewizora. Gdyby tatuś zdecydował się na „zjadacza czasu”, jak zwyczaj nazywa telewizję, musiałby wyłączać gramofon ze wspólną kolekcją płyt muzyki poważnej, musiałby przesiąść się na wielkiego konia mas kultury, i to wszystko w imię edukacji syna. Bo telewizja można oglądać z programem w ręku, tylko mało kto to robi. Bo telewizję można dawkować, tylko po co. W większości domów program telewizyjny „leci” od początku do końca, ponieważ przyzwyczajono się do jej istnienia. Ogląda się rzeczy specjalne, film Bonanza, Eureka, audycje rozrywkowe, dziennik. W większości domów radio jest dłażę, że jeszcze się przydaje w godzinach, kiedy telewizor nie działa. Wizualna rewolucja stała się faktem.

Kiedy na początku wieku radio robiło swoją oształtującą karierę, esteci także ganiowali rękę. Pokrzywdzony miał być teatr, bo słuchowiska, sala koncertowa, do muzyki z płyt, gazet, bo dziesięć minut dziennika, książki, bo lektor od czytał kawalek prozy, albo nawet powieść w odcinkach. Nie zauważono, że powstawała inna jakość kultury, w samych założeniach określająca masowość informacji, która nie może konkurować z wartościami intymnymi, odwołującymi się do innych uczuć. Śmieć twierdzić, że radio jest niepełna telewizja, tak jak telewizja jest niedoskonała siostra innego wynalazku, który może nas obdarzyć, bo ja wiem, kolorem, zapachem, trójwymiarowość, aktywnym uczestnictwem z widzą włączającą się akcji. Nie chodzi w tej chwili o to, że telewizja jest gorsza od radia, ona zazwyczaj jest gorsza od radia, teatru, książki, obrazu czy rzeźby, w chwili gdy walczy się na tę konkurencję. Ona była lepsza, gdy sięgała na telewizyjny język wypowiedzi, gdy dobiegała aktualność, obraz, dźwięk, kompozycja, gdy mówiła do siebie i do nas, telewizja nie wynajdywała dłażę, abyśmy słuchali nowel i muzyki z płyt, tylko że potrzebny był środek masowej komunikacji, lepszy i dokładniejszy od telefonu, z drugim i telefonem, nie wspomniawszy o poczcie. To głośno informacja zrodziła to wynalazki, zamówienie na telewizyjny przemysł, zamówienie na niezawodny i sprawny system łączności.

Telewizja staje się sobą, gdy nie udaje. Jest sobą, gdy tworzy nową formę teatru telewizyjnego, gdy kreuje nowy typ filmu fabularnego, gdy zwraca się do nas wprost. Widz telewizyjny nie ma cierpliwości wobec teatralnego czy innego, on reaguje na nią jak na głos domownika, którego można słuchać, ale nie się nie stanie, gdy słowa jego pominięto się milczeniem. Ten pantoflowy, domowy sposób odbierania zna również radio, bo ono apeluje jedynie do naszego słuchu. Tysiące specjalistów walczy z tymi naszymi naukami i niekiedy skutecznie. Podkład dźwiękowy, muzyka, nagła zmiana rytmu audycji, kontrast, spalowanie wań i ulkości, twórczość uszy, to wywują nas, każde skądś uwagę, przywiązując do akcji. Jest to agresywność każdego dzieła sztuki, gdyby tylko agresywność decydowała o sstuce, niestającą walką pomiędzy dziełem rąk ludz-

Tadeusz Puźnański

Od Eisensteina po „Wojnę i pokój”

Okres powojenny przyniósł dalszy wzrost różnorodności, wzbogacenie form i tematyki, doskonałe warsztaty reżyserskie i aktorskie, przyniósł także nowe sukcesy na forum międzynarodowym. W Polsce szczególnie wysoko oceniono „Człowieka z kamienia” Kalatozowa (1959), „Los człowieka” Bondarczuka (1960), „Balladę o żołnierzu” Czuchraja (1961), „Dzień i jedna noc” Romma (1963). Wielkim powodzeniem w polskich wódwach cieszyły się ponadto: „Sierioża”, „Zegnacie gołebie”, „Pokój przychodzącemu na świat”.

Powszechnie znane w świecie stały się nazwiska najwybitniejszych radzieckich reżyserów, którzy częstokroć służyli za wzór twórcom w innych krajach: Czuchraj, Bondarczuk, Gierasimow, Tarkowski, Romm, Daniell, Talanin, Ałow, Naumow, Samsonow, Kalatozow. Sukcesom reżyserskim towarzyszyło wybitne aktorstwo Rumiancewa, Czerkasowa, Kamienkowa, Sztraucha, Rytzenberga i innych.

Szczytowe osiągnięcia radzieckiej kinematografii przypadają na lata po XXII Zjeździe KPZR, kiedy to powstała tzw. „nowa fala” zainicjowana przez „Czyste niebo” Czuchraja i „Los człowieka” Bondarczuka. Była to zapowiedź rozkwitu trwającego do dziś i charakterystycznego sie-



Reż. S. Bondarczuk

Wiesław Rустecki

TELEWIZOR BEZ KINESKOPU

kich a człowiekiem. Ta warstwa psychologiczna, która mówi o złościach martwych przedmiotów, musi także pamiętać o transmisyjnej kultury. Człowiek poddaje się i bryoni, szuka rozrywki i pragnie jej nie ulegać bez reszty. Dlatego wielu z nas przyznaje wyższość mniej agresywnym form kultury masowej, uznaje radio za wyższą formę sztuki.

Jakość radia wydaje się tylko jakości dźwięku na pozor. Radio odwołuje się nie tylko do naszego słuchu, bardziej do naszego wyobraźni, do aktywnego udziału w procesie tworzenia dzieła sztuki. Radio pozwala nam zrekonstruować nie tylko twarz aktora, ale pejaż, przestrzeń, między wybitny dialog. Jak uboga wydaje się telewizja w chwili, gdy wykrył się dźwięk, gdy zauwamy tylko wartości obrazu, mniej doskonałe niż filmowa fotografia. Ktoś powiedział, że słuchając radia, słuchamy samych siebie. Jest to zresztą reklama, na pozor, gdyż radio reklamę nie potrzebuje. Codziennie odnajdujemy bowiem drogę intymnego anonimowego głosu, przyjaciela ludzi samot-

Władysław Blachut

Za i przeciw MORZU...

Początek był raczej wyjątkowo mobilizujący. Zaczęło się mianowicie od zanotowanej przez Gałła w jego „Kronice” pieśni wójtów Chrobrego:

„Naszem przedkiem wystarczali ryby sżone i cuchańe — My po świecie przychodźmy w oceanie pluskające. Dłojem naszym wystarczali jeśli groduł dobwali — A nas burza nie odradza ni sam grójny morskiej fall”

Niestety, ów wczesnonapiorystyczny nurt marynistyczny dość szybko miał ulec całkowitemu niemal wyschnięciu. Zatałrgi książkąd odwrócić się do śmierci Krzywoustego uwagę naszych feudałów od morza, co pozwoliło germańskim najęźdźcom ograniczać powoli polski stan posiadania na wybrzeżu bałtyckim. Nawet światły Miko-



PODRÓŻE PO KULTURZE

łaj Rej z Nagłowic w sprawach morskich wykazywał zupełną obojętność: „Tum jeno po sadzaukach polskich trochę pływiał, a na morzu — bodaj tam nikt dójny nie bywał...”

Podobną myśl wyraził w swoim „Flisie” Sebastian Klonowicz.

Jednym z argumentów mających budzić w społeczeństwie groź morza były literacko wyolbrzymiane opisy wypraw morskich. Nastrojem tym uległ do pewnego stopnia również Jan Kochanowski, kreśląc w swojej „Pamiętce Teczynskiemu” przemawiający do wyobraźni opis burzy na morzu. Dopiero odbyta w roku 1593 podróż koronacyjna króla Wazy do Szwecji wciągnęła znaczącą część polskiej feudałów w orbitę spraw morskich. Łączyły się to zresztą z ich osobistym interesem handlowym (pszenicą), który jednak nie pokrywał się z interesami ogółu.

Bywało, co prawda, że ten czy ów z pisarzy XVI i XVII stulecia z sympatią potracił w swej twórczości o struny morskie, lecz były to przeważnie drgnienia luźne i wrzenia nieprzeżyte. Wymieniać tu m. in. należy Jana Dantyszka, Wespazjana Kochowskiego,

Wład kotek na płotek i mruka

Ta powszechnie znana melodia, wygrywana przez każdego zabierającego się do instrumentu „pianiste”, ma swoją wale piękną historię. Skomponowana przez W. Każyńskiego do słów Syrokomi, liczyła pierwotnie tylko sześć taktów. Drugą jej część, również sześciotaktową, do słów „piękną to piosenka niedługa”, dorobił Emanuel Bach, kapelmistrz Opery Berlińskiej, która koncertowała w Warszawie w 1858.

Każ przynieść wina, mój Grzegorz miły...

Pierwszym przebojem — czy jak kto woli „złagierem” — w historii piosenkarstwa polskiego był syny „Kurdeziu”, piosenka śpiewana przy kielichu, a ulokowana przez księdza Franciszka Bohomskiego, jednego z pierwszych naszych komediopisów, pijara i tęgiego pijasa, na cześć swego przyjaciela Grzegorza Lyszczańskiego, znanego w Warszawie kupca wini węgierskiej. Piosenka kończyła się tymi słowami: „Niech i Anka zasiedzi tu z nami, kurdesz, kurdesz nad kurdeszami!” — Jak podaje Linde, sżowa kurdesz, tatarskiego pochodzenia, znaczący tył, co przyjął.

Filon i Laura

Piosenki z epoki stanisławowskiej odznaczały się — w przeciwieństwie do panującej wówczas swobody obyczajowej — niezwykłym sentymentalizmem. Przykładem tego uroczą piosenką Franciszka Karpińskiego „Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły, a kśót tam klaszorce za borom, pewnie nie czeka mój Filon miły pod ómówionym jaworem”. Piosenkę tę śpiewały nasze pra-prababki do trzech różnych melodii. — Melodia wileńska, zapisana przez Aleksandra Walickiego, była ulubioną melodią Adama Mickiewicza, który zwyczaj był improwizować pod jej tony.

Tam na bloniu...

Była to pieśń śpiewana w okresie powstania listopadowego, ulokowana przez Wenzla Gallenberga. Okres ten wywołał istną powódź pieśni patriotycznych, takich jak „Czarna sukienka” czy „Lęca liście z drzewa, co wyrosło wolne”. Jedną z tych piosenek śpiewanych w tym okresie była „Szynkarczko, szafareczko, bój się Boga, stój!”, do której melodię zaadaptował Fryderyk Chopin na początkowej uczcie w przeddzień swego wyjazdu z Warszawy w 1830 roku. Słowa piosenki ułożył Stefan Witwicki.

WSZYSTKO o polskiej PIOSENCE

W ubiegłym roku, pisząc o IV Festiwalu Piosenki w Opolu, białad Jerzy Waldorff, że zawiodł inauguracyjny koncert, który miał być próbą ukazania polskiej piosenki w historycznym przekroju. „Musiałby bowiem zawierać pieśni śląskie, węgierskie, od gółku poczawczy, a później świeckie canzoni miłosne doby renesansu i baroku, ślanki i pastorałki z epoki Oświecenia, następnie romantyzmu, piosenki warszawskich ogródków itp.” Encyklopedii polskiej piosenki nie ma, a „Mała Encyklopedia Muzyki Polskiej” Reissa wymienia tylko pieśń polską i obcą, jak gdyby nie należała do muzyki dziedzinie piosenkarstwa, kompozycjtorów lekiej muzyki i wykonawców. A przecież cały nasz wiek XX znajduje się pod znakiem piosenki, czego dowodem niezwykły kult piosenkarstwa i piosenkarzy oraz gigantyczny przemysł płytowy oparty na ich nagraniach.

Rosła kalina

Wszystkie te piosenki — zwrótkowe z prostymi rytmami, rytmami i akordowym akompaniamentem, opartym na ustawicznym kadencjonowaniu, były piosenkami tradycyjnymi, opartymi o polską pieśń ludową. O wieloletnim jej bogactwie świadczą najlepiej popularna w ubiegłym stuleciu piosenka „Rosła kalina z liściami szerokiem” czy też „Ja pójdzę górą, a ty dolinę”.

Góralu, czy ci nie żal

Ta piosenka dziś i bardzo piękna karte. Ułożył ją świetny komediopisarz Michał Bałucki, kiedy za udzielenie pomocy powstaniu styczniowemu siedział w krakowskim więzieniu „Pod telegrafem” wraz z pewnym góralcem, który był jego łącznikiem przynoszącym korespondencję przez kordon graniczny. Biedny góral, patrał na Planety krakowskie przez zakratowane okienko, wzdychał do swolch hal, co ubrał w słowa Bałucki.

Ordonka

Przełom XIX i XX wieku upływa pod znakiem piosenek ogródkowych i melodii operetkowych, śpiewanych przez ulicę tak, jak dziś ucił się piosenki estradowe i festiwalowe. W okresie międzywojennym zdołała publiczność piosenka rewiewowa, której pierwszą gwiazdą była Hanka Ordonówna. Niektóre z jej przebojów, jak np. „Uliczka w Barcelonie” czy synna „Rebeka”, śpiewane są do dziś w interpretacji współczesnych piosenkarok.

Szlagiery

Trudno je wyliczyć. Ze starszych — można przypomnieć „Siwy włos”, lub szlagier wielu lat o hoteliku „pod Różami”. Każdy zresztą ma swoje ulubione piosenki, łączące się dla niego ze wspomnieniami czy z określoną sytuacją. Wzomawosie lubią sobie nucić „Ty zapomnisz o letniej przygodzie”, a bywalcy zakopiańskiej „Watry” — „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem”...

FILM tygodnia

Tadeusz Kwiatkowski

w przerażających swą sprawnością i potencjałem zagłady — przygotowanych do walki na śmierć i życie. Ciampi relacjonując bardzo obojętnie wydarzenia — uświadamia widzom to, co znają tylko z nagłówków w dziennikach, czy z przemówień dyplomatów. Jeden fałszywy alarm, jeden zbyt nerwowy ruch, nieodpowiedzialna decyzja — postawią świat w obliczu nieoblizalnych dla ludzkości skutków. Przyszyje się, zda się mówić w każdej sekwencji filmu — jak to wygląda z bliska. Przejście alarm, a przekonanie się, że każdy wysiłek, zmierzający do utrzymania pokoju na ziemi — musi otrzymać poparcie rozsądku i dobrej woli!

Szeroki ekran, malowniczość zdjęcia kolorowe, poezja morza i nieba — wspierają humor i dystans. To piękny i wartościowy film. „Niebo nad głową” otrzymało Złoty Medal na Festiwalu w Moskwie w 1965 r. I słusznie. Jego walory ideowe oraz artystyczne całkowicie uzasadniają decyzję jurorów.

5 czerwca 1947 roku sekretarz stanu USA, gen. George Catlett Marshall, wygłosił na uniwersytecie w Harvard słynne przemówienie proponujące finansową pomoc USA w „odbudowie Europy”, pod warunkiem, iż kraje europejskie „zjednoczą swoje wysiłki”.

W latach od 1 lipca 1945 do 30 czerwca 1955 Stany Zjednoczone przeznaczyły w najrozszałszej formie — 51 miliardów dolarów na tzw. pomoc dla zagranicy. 33,4 miliarda otrzymały z tego kraje Europy zachodniej; na czas funkcjonowania planu Marshalla przypada 14 miliardów z tym, że w ostatnim roku (1 lipca 1951 — 30 czerwca 1952) Europa otrzymała najwięcej, bo 4 miliardy, ale była to już w większości pomoc ściśle militarna.

W latach od 1 lipca 1945 do 30 czerwca 1955 Stany Zjednoczone przeznaczyły w najrozszałszej formie — 51 miliardów dolarów na tzw. pomoc dla zagranicy. 33,4 miliarda otrzymały z tego kraje Europy zachodniej; na czas funkcjonowania planu Marshalla przypada 14 miliardów z tym, że w ostatnim roku (1 lipca 1951 — 30 czerwca 1952) Europa otrzymała najwięcej, bo 4 miliardy, ale była to już w większości pomoc ściśle militarna.

W latach od 1 lipca 1945 do 30 czerwca 1955 Stany Zjednoczone przeznaczyły w najrozszałszej formie — 51 miliardów dolarów na tzw. pomoc dla zagranicy. 33,4 miliarda otrzymały z tego kraje Europy zachodniej; na czas funkcjonowania planu Marshalla przypada 14 miliardów z tym, że w ostatnim roku (1 lipca 1951 — 30 czerwca 1952) Europa otrzymała najwięcej, bo 4 miliardy, ale była to już w większości pomoc ściśle militarna.

W latach od 1 lipca 1945 do 30 czerwca 1955 Stany Zjednoczone przeznaczyły w najrozszałszej formie — 51 miliardów dolarów na tzw. pomoc dla zagranicy. 33,4 miliarda otrzymały z tego kraje Europy zachodniej; na czas funkcjonowania planu Marshalla przypada 14 miliardów z tym, że w ostatnim roku (1 lipca 1951 — 30 czerwca 1952) Europa otrzymała najwięcej, bo 4 miliardy, ale była to już w większości pomoc ściśle militarna.



K. Wolicki

Wschodniej w drodze „łagodnej perswazji”, popartej dolarami. Potem, wobec porażki sięgnięto do brutalnej duluskiej koncepcji „roll-back” polityki spychania. Druga, mniej ambitna i definitywnie przyjęta wersja ERP ograniczała się do Europy oficjalnie zachodniej. W istocie — Grecja czy Turcja to nie Zachód — chodziło o Europę kapitalistyczną, a ściślij — o kraj, w której ustroj kapitalistyczny udało się uratować. Teraz rzecz polegała na tym, by go uchronić.

Rok 1947, który przyszedł po ciężkiej zimie 1946/47, oznaczył się gwałtownym zaostreniem walki klasowej we wszystkich głównych krajach Europy zachodniej tym bardziej, że entuzjazm zwycięstwa w wojnie wyczerpał. Polityka drakońskich ograniczeń ekonomicznych (z systemem racjonowania włącznie) straciła już swe uzasadnienie ogólnonarodowe, zmuszała do pytania, kto przede wszystkim płaci koszty, a placila klasa robotnicza. Ustrój kapitalistyczny został uratowany, ale ekonomicznie chował na obie nogi. Skończył się początkowy rozmach odbudowy, tej w istocie najtwardszej, bo polegającej na zorganizowa-

ni i uruchomieniu istniejących mocy produkcyjnych. Wszystkie dalsze, ambitniejsze plany zawiąły w próżni: plan Monnetta we Francji, plan rekonstrukcji Południa we Włoszech, laburzystowskie projekty przebudowy w Wielkiej Brytanii. W 1947 deficyt płatniczy Europy zachodniej wyniósł 8 miliardów dolarów! Pod wpływem obrotowych deficytów dolarowych trzeba było kontyngentować handel zagraniczny i zrezygnować z wymienialności walut: rynek zachodnioeuropejski pod względem

Właśnie z okresu planu Marshalla wywodzi się olbrzymie uzależnienie Europy zachodniej od importu z USA, importu czysto już handlowego, a nie, jak w latach 1945-47, po prostu dotacji. Innymi słowy „zjednoczenie wysiłków” oznaczało uformowanie bazy ekonomicznej dla politycznych i wojskowych zależności, które tymczasem stawały się coraz głębsze. Nie tylko dlatego, iż były normalną niejaką zależnością dłużników od wierzyciela, ale przede wszystkim dlatego, że korzystając z tej zależności Stany Zjednoczone włączyły szybko Europę zachodnią w sytuację, w której wszelkie alternatywne rozwiązania były niemożliwe.

W rok po uruchomieniu ERP, 4 kwietnia 1949, podpisany został Pakt Atlantycki i we wrześniu 1949 roku powstała NRF. W 1952 r. rozszerzono Pakt Atlantycki na Grecję i Turcję, a w 1955 r. przyjęto doń również NRF... Wszelkie więzy ekonomiczne z Europą wschodnią zostały w praktyce zerwane. Budżety wojskowe narzucone przez NATO szybko przekroczyły rozmiary całej pomocy amerykańskiej. Jednakże właśnie w połowie lat pięćdziesiątych, kiedy Stany Zjednoczone mogły sobie śmiało gratulować, że cele planu Marshalla — choć tylko mniej ambitnej jego wersji — zostały zrealizowane, rozpoczęło się działanie czynników, które miały znaczną część tych efektów obrócić przeciw Ameryce.

Ani gen. Marshall, ani Winston Churchill, który pierwszy wystąpił z ideą owego „zjednoczenia wysiłków”, już nie żyją. Byliby może zdziwieni widząc, że w odbudowaniu i związanej gestą siecią wzajemnych stosunków ekonomicznych Europy zachodniej coraz wyższe jest dążenie do odrzucenia hegemonii USA i do przywrócenia naturalnej współpracy gospodarczej całego kontynentu w warunkach zbiorowego bezpieczeństwa.

Ojciec ERP nie spodziewał się zapewne i tego, że europejski „partner” — gdy stanie na własnych nogach — nie okaże Ameryce nadmiaru wdzieczności. Niemniej, choć w planie Marshalla niewiele okazało się „spizbowej truatości” w historii powojennych stosunków politycznych pozostanie on niewątpliwie doniosłym rozdziałem. Przyczynił się do ponownego ustabilizowania kapitalizmu zachodnioeuropejskiego, a choć jego polityczno-wojskowa nadbudowa, Pakt Atlantycki, wykazuje liczne rysy — niemniej najgorszy smoczy posiew tamtych lat, wskrzeszony zachodnioimperialistycznym — nadal zatrąwa Europę.

Militaryzm a... BLISKI WSCHÓD

Agresja izraelska na kraje arabskie została przez propagandę NRF potraktowana jako wymieniona okazja dla ubicia własnego interesu. Po przez hałaśliwe manifestowanie sympatii dla Izraela, państwo, będące spadkobiercą III Rzeszy, pragnęło uzyskać w oczach opinii światowej legitymację przywzołości. Pragnęło dowiedzieć, że Żydów w Oświęcimiu mordowali inni. Że oni nie mają z tamtymi już nic wspólnego. Nikomu nie przeszkadza przy tym fakt, że w tymże państwie tyżące zbrodniarzy wojennych, mających setki tysięcy pomordowanych Żydów na sumieniu, chodzi o wolność, że nie są oni w ogóle ściągani przez sądy lub skazywani na śmieszne w stosunku do winy kary.

Niestety, niektóre ośrodki, związane z Izraelem, tę legitymację przywzołości dla NRF uwerzytelniają swym podpisem. Np. „Rundschau am Sonntag” zamieścił wywiad z sekretarzem generalnym Centralnej Rady Żydów w NRF, Van Dammem, który m. in. stwierdził: „Reakcje Niemców zrobiły silne wrażenie na szerokich kręgach Żydów, nie tylko tutaj, ale również za granicą. Takiego zaangażowania się Niemców nie oczekiwaliśmy. Wszystko to razem zrobiło bardzo dobre wrażenie i nadaje się do wykorzystania, aby przyczynić się do zerwania przesańców”. Pod słowem „presańców” pan Van Dam rozumie przypuszczalnie pamięć o Oświęcimiu...



Odczytując na mapie nazwy miast, każdy z nas wyobraża je sobie inaczej. Obraz zmienia przeczytana książka, potem przewraca ją jeszcze raz telewizja. Zdarza się, że przyjeżdżasz do tego miasta i spotykasz absolutnie coś innego. Inaczej wygląda w pełnym otoczeniu zapamiętany gmach, fragment parku, dworzec czy pomnik. Idąc Aleją Lenina, główną ulicą Mińska, szukałem przede wszystkim Pomińska Zwycięstwa — wysokiej kolumny z postacią partyzanta i wiecznym ogniem u podstawy. Przedtem jeszcze jedna znajoma za zdjęć — półokrągła kolumna Białoruskiej Akademii Nauk. Aleja ciągnie się dalej, przypominając dużymi fragmentami MDM. Wreszcie główna arteria miasta przechodzi wyraźnie w lata sześćdziesiąte — i nagłe się kończy. Każda ulica gdzieś się kończy, ta zaś o tyle zaskakująca, że u jej wylotu jest... las. Prawdziwy białoruski, sosnowy las.

Dobrosław Popprczko ZSRZ WEDRÓWKI PO MIŃSKU

Przez dzień cały chodziłem w prawo i w lewo od Alei Lenina. Ulice węższe, szersze, domy wszędzie kilkupiętrowe, przeważnie nowe. Mińsk zniszczony był podczas ostatniej wojny w 80 proc.

Następnego dnia wizyta w redakcji „Literatura i Sztuka”. Naczelny redaktor, tow. Paskiewicz, proponuje zwieźdzenie miasta. Oczywiście bardzo chętnie, zwłaszcza z takim przewodnikiem. Ale prawdę mówiąc zwieździłbym już miasto sami. Zdziwienie. Mielicie samochody? Nie, być może. To niemożliwie, byćście obeszeli Mińsk. Okazało się, że widzieliśmy tylko fragment stolicy Białorusi, jej centrum administracyjne. Miasto składa się z 36 dzielnic, mikrorejonów, sołochów z centrum szeregiem drogami, siecią linii trolejbusowych i autobusowych. Jest także kilka linii tramwajowych. Największy z rejonów, zachodni, stanowiłby jakby drugie centrum przemysłowe. Mieszkańcy tego rejonu, to przede wszystkim pracownicy Zakładów Budowy Traktorów (znane w 50 latach gąsienicowe MTZ-ty), samochodów ciężarowych (tu produkuje się pojazdy 25-tonowe i większe), fabryki motocykli i fabryki łożysk. Co byłby traktor, co dziesiąty telewizor produkowany w Mińsku pochodzi właśnie z Mińska.

W roku 1941 miasto liczyło 270 tysięcy, a obecnie w uroczystym dla Mińska roku, jako że stolica Białoruskiej SRR obchodzi 900-letnie istnienie — ludność miasta przekroczyła już liczbę 750 tys. mieszkańców.

Są miasta, których metrykę odnajdziesz łatwo przy pierwszym spotkaniu. Mińsk do takich nie należy. Być może wynosiły 60 kopiejek na głowę mieszkańca, a na ochronę zdrowia — jeszcze o 12 kopiejek mniej. To rewolucja miała głębokie podłoże. Niedaleko dwustumetrowej chłopa wieży telewizyjnej stoi skromny domek, ongiś własności kolejarza Rumiancewa. W tym to domu w roku 1898 odbył się pierwszy Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji — 9 delegatów z sześciu podziemnych organizacji rewolucyjnych. Ile lat upłynęło od tamtego czasu? Zaledwie 69.

Mieszkańcy Mińska chlubią się także tym, że w ich mieście wladza w ręce rad delegatów robotniczych, chłopkich i żołnierskich przeszła tego samego dnia co w Piotrogradzie. Do historycznych tradycji, z których dumne jest miasto, należy również podziemna walka z hitlerowskim okupantem. Cztery razy rozbił go gestapo miejską organizację partyjną i cztery razy odradzała się ona z nową siłą.

Mińsk to obecnie miasto czternastu wyższych uczelni, kilkudziesięciu instytutów naukowo-badawczych Białoruskiej Akademii Nauk. Wielki ośrodek przemysłowy rozbudowuje się w rozmachem. W dziedzinach nowo budowanych i tych, które nie zostały jeszcze z rajzbretów, widać ZSRZ pochodzi właśnie z Mińska.

Za niespełna 10 lat stolica Białoruskiej SRR stanie się miastem milionowym i pomysłcie, że gdy 51 lat temu z polecenia KC partii przekradnął się do Mińska, „żeby zrobić rewolucję”, tow. Michajłow — prawdziwe nazwisko Frunze — miasto to liczyło niewiele ponad 100 tys. ludności i było zapomnianą prowincją...



Stany Zjednoczone i Wielka Brytania dopisały nową pozycję na coraz dłuższym koncie swoich strat spowodowanych polityką na Bliskim Wschodzie, która umożliwiła Izraelowi dokonanie agresji przeciw krajom arabskim.

Zdzisław Morawski LIBIA

EKSMISJA anglo-amerykańskich BAZ

Wszystkie te wydarzenia świadczą, że rozpoczęła się potężna konfrontacja świata arabskiego, wymierzona przeciw wpływom i interesom dwómocarstw zachodnich i ich najbliższych sojuszników. Okazało się, że agresja Izraela poraziła olbrzymie siły, drmiące w świecie arabskim, które bardziej zdecydowanie i powszechnie niż kiedykolwiek dotychczas — pragną rozprawić się pokojowymi metodami ze stałym zagrożeniem ze strony anglosaskich mocarstw. Według powszechnego tutaj przekonania, będzie to długa i trudna walka. Dlatego też, władze wielu krajów podejmują decyzje zmierzające do zmobilizowania wszystkich wysiłków społeczeństwa w tym jednym celu. W Algierii, Iraku, ZRA, Syrii obowiązują surowy reżim oszczędnościowy we wszystkich dziedzinach. Obniżono uposażenia ministrów i innych najlepiej uposażonych kategorii pracowników, likwidowano wszelkie wydatki reprezentacyjne, wprowadzono dodatkowe, jednorazowe podatki, przeznaczony na fundusz solidarności z krajami dotkniętymi bezpośrednio agresją.

Tadeusz Sobolewski AUSTRALIA

Nie ma ZŁOTEGO RUNA

Michał Cichorz urodził się w Australii w roku 1950. Jego ojciec był Polakiem, a matka Niemką, córką zamownego fabrykanta, który co prawda utracił część swojej fortuny na skutek alianckich bombardowań, ale nie stracił ani śladowa germańskiej buty; dowiedziawszy się, że jego córka ma zamiar wyjść za Polaka, wydziedziczył ją.

Michał zaczął pracować też — w wieku lat dziesięć. Koniecznie chciał mieć maszynę do pisania. Interesował się rzeczami niezwykłymi dla chłopców w jego wieku: dużo czytał, chodził do bibliotek, nawiązywał korespondencję z rówieśnikami w innych krajach. Chodził co sobotę do przytulku, w którym pracowała jego matka i tam pomagał w ogrodnictwie. Płacono mu za to, i w końcu kupił sobie używaną maszynę do pisania.

Matka narzekala, że chłopak traci czas na korespondencje. Jej roztwórka zwięzła się, gdy dowiedziała się, że syn postanowił zostać lekarzem. Nie mogłam mu tego wybić z głowy — skarżyła się matka dziennikarzowi, który zaliczył się historią chłopca — po prostu nie rozumiał, że nie stać na będzie na danie mu wyższego wykształcenia. Mimo ciężkiej pracy obolga rodziców, nie widział się Cichorzom zbyt dobrze. Na dodatek ojciec utracił pracę. Pracował w tej samej firmie lat dziesięć — a tymczasem żona żądała zawołanie wypłaty nowej ustawy, na zasadzie której pracownicy pełnych zawodów mieli otrzymać trzymiesięczny platny urlop po przepracowaniu dziesięciu lat w tej samej firmie



„(long service leave”). Przedsiębiorcy i na to znaleźli sposób: zwalniali w celu takich pracowników na rok przed ustawowym urlopem... Ale właśnie wtedy marzenia Michała o nauce spełniły się. Stało się to przez przypadek. Michał napisał do pewnej gazety, prowadzącej kącik dla młodzieży, kilka zagadek, które zostały ogłoszone drukiem. Właśnie bawił wówczas w Adelaide pewien emerytowany kierownik szkoły w Sydney, człowiek kulturalny, bezdzielny i życzliwy. Podobało mu się, to, co Michał napisał, skomunikował się z jego rodzicami i dowiedziawszy się, że chłopak pisał chęcią nauki, zaproponował, iż weźmie go pod opiekę. Zabrał go do Sydney, gdzie zapisał go do szkoły prywatnej, chodził z nim na koncerty, dawał mu kieszonkowe. Michałowi urodziło się w szkole świetlane i chłopak czuł, że jego marzenia urzeczywistniają się.

Tuż pod koniec roku szkolnego, opiekun Michała zmarł nagle, nie zabezpieczywszy przyzwoicie swego wychowanka w testamentem. Chłopak wrócił do rodziny. Pierwszym krokiem jaki podjął było uskokcenie na rower, którym pojechał do kierownika pewnej szkoły średniej (prywatnej); aby się dowiedzieć czy zostanie tam przyjęty. Kierownik zrobił mu tę nadzieję i porozumiał się z rodzicami, którzy jednak, jak się okazało, nie mogli sobie pozwolić na opłacenie tej szkoły.

Oczywiście, Michał mógł pójść do szkoły publicznej, prawie bezpłatnej. Ale i tu trzeba było dużych wydatków, na które trudno sobie było pozwolić.

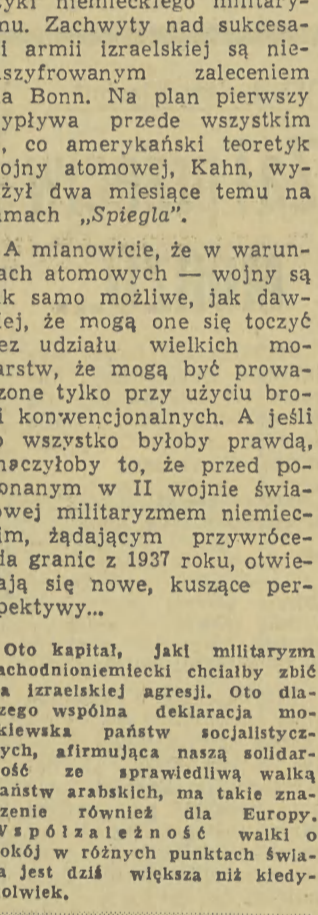
Nie wiem, jakie są obecnie losy Michała Cichorza. Może znalazł innego opiekuna. Ale jedno jest pewne: nikt mu nie da niczego za darmo. Każdy opiekun żąda, aby się „zaasymilował”, zapomniał o pochodzeniu i stał się, za cenę spełnienia marzeń, janczarem w obec służbie.

Kazimierz Drzazgowski

JAKA JESTEŚ RODZINO?

Ważnym elementem jest awans młodzieży. Dla przykłądki: prawie 20 proc. wszystkich kadr gospodarczych z wyższym wykształceniem stanowią obecnie w NRD młodzi ludzie w wieku do 25 lat, a w 41 proc. ludzie od 20 do 35 lat. Zdumiewająca jest wprost liczba młodych ludzi na kierowniczych stanowiskach w przemyśle, w instytucjach naukowych, w centralnych urzędach NRD. Generalny dyrektor największego zakładu przemysłowego kraju w Leuna liczy 30 lat. Prawie 1/3 Rady Ministrów NRD składa się z ludzi w wieku od 33 do 40 lat.

NRD



Mieszkańcy NRD tym się różnią od innych nacji, że swe osiągnięcia zwykli przede wszystkim kontrolować nie tyle za standardem światowym, co zachodniemieckim. Trzeba szczerą stwardzić, że nie tak bardzo wysoko spożywcze to odbiega od poziomu spożywcza w ZRA. Przeciętny mieszkaniec NRD żyłaby obecnie prawie 51 kg mięsa rocznie — tylko o 8 kg mniej niż jego rodak po tamtej stronie Laury; za to 3,6 kg masła, tj. o 2 kg więcej niż w NRF. Spożywcze ziemniaków jest w NRD wyższe niż w NRF, ale za to wyższe jest

NRD

tu też spożyłce jarzyn (o 9 kg, ryb (o 6 kg), cukru (o 1 kg)). U tarto się sądzić o Niemcach, że są domatorami. Tymczasem przeciętny obywatel NRD coraz więcej korzysta z dnia z urlopu i z czasu wolnego po pracy — także poza domem. Prawie 2 miliony osób rocznie wyjeżdża dziś w NRD na wczasy, a drugie tyle urlopuje pod namiotem, we własnych domkach weekendowych i za granicą (głównie w krajach socjalistycznych). Mimo to jednak nie straciło chyba na aktualności powieśdzenie o przyznanie do uregulowanego życia domowego, do owej tradycyjnej „Hausliche Gemutlichkeit”. Zresztą umocnienie rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa, z wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami, jeśli chodzi o trwałość instytucji małżeństwa i wychowania dzieci, jest dziś w NRD przedmiotem najwyższej troski. Znalazło to m. in. wyraz w nowym kodeksie rodzinnym. Za jedno ze swych ostatnich osiągnięć każdy obywatel z osobna i rodzina NRD w szczególności uznają skrócenie czasu pracy do 45 godzin i wprowadzenie co drugiej soboty wolnej.

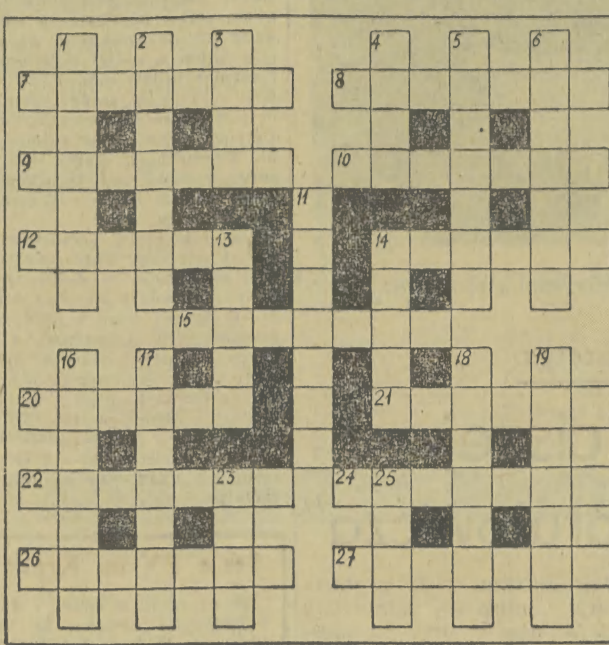
Spryciarz z niego nie lada. W hitlerowskim sztabie generalnym kierował wydziałem „Obce Armie Wschód”, zajmując się wywiadem wojskowym przeciwko krajom Europy wschodniej. Podczas drugiej wojny światowej do jego „zainteresowań” doszły również — Jywersja i walka z ruchem oporu. Wielu jego najbliższych przyjaciół i współpracowników zakończyło swą karierę na... szubienicy po nieudanym zamachu na Hitlera, inni na ławie oskarżonych w Norimberdze, a Gehlen?...
 General-leutnant Reinhardt Gehlen wiernie służył Bonn i amerykańskiemu wywiadowi, choć temu ostatniemu sprawa coraz więcej kłopotów. Nie tylko coraz bardziej wyłamuje się spod dyktando CIA, która w systemie NATO sprawuje nadzór, kierowniczą rolę w służbach zachodnioeuropejskiego wywiadu przeciwko krajom socjalistycznym, ale rozpoczął na własną rękę szpiegostwo przeciwko... krajom członkowskim NATO!

Niewdzięczny dla swych amerykańskich protektorów spod znaku CIA, który go w 1945 roku ochronił przed naziemnym mu losem, dziś — obojętny w piórka — kieruje jedną z największych imperialistycznych organizacji wywiadowczych. Jej oficjalna nazwa — to Bundesnachrichtendienst (Federalna Służba Informacyjna), w skrócie niemieckim — BND.
 „MA — Nr IV. 63, Ia” — tak oznaczone było ścisłe tajne dossier Federalnej Służby Informacji, które wpadło nie spodzianie w ręce francuskiego wywiadu. I od tego zaczął się niedawno skandal na skalę całego Paktu Atlantyckiego — NATO.
 Wspomniana teczka zawierała dyrektywy dla zachodnioeuropejskich attachés — rezydentów wywiadu Gehlena. Sześć nakazywało szpiegostwo z paszportem dyplomatycznym — zdobywać:
 „...w Anglii — dokumenty, dotyczące doświadczeń z rakietami w centrum naukowo-badawczym w Aberdeem, oraz schematy i zdjęcia baz okrętów podwodnych; we Francji — dane o urządzeniach i konstrukcjach najnowszych okrętów wojennych; w Belgii — programy naukowe i pomoce naukowe z zakresu nawigacji i radioaktywności, stosowane w szkołach oficerskich; w Holandii — współpracownicy Gehlena winni być zbierać informacje o stanie zapór wodnych — i grobli w rejonie delty Ren; w Włoch oczekiwał Gehlen szkiców i rysunków nowego silnika odrzutowego „FIAT-G” oraz umocnień obronnych na przełęczach w Alpach, jak również informa-

Jerzy Dagobert KULISY WYWIADU
„GENERALNA DYREKCJA”

...o dyslokacji wojsk włoskich na północ od linii Wenerca — Turyn. Ponadto Informatorzy mieli zebrać wiadomości o stanie moralnym wojsk włoskich, stacjonujących w północnym Tyrolu...
 Ledwie udało się rządowi NRF zażegnać ogromny skandal, jaki wybuchł w NATO, gdy na scenę wypłynął niejaki Osip Wiergun, ukraiński emigrant, były pracownik i konsultant wywiadu gehlenowskiego. Wiergun przeszedł do NRD i tam ujawnił, że wywiad Gehlena nie tylko działał przeciwko ZSRR i krajom socjalistycznym, ale też coraz intensywniej penetruje USA, Francję, Włochy i inne kraje zachodnie. Wiergun sam miał za zadanie zwerbowanie amerykańskich agentów CIA do pracy na rzecz wywiadu NRF.
 Od 1957 roku siałka Gehlena działała również w Afryce. Autorem dyrektywnego opracowania dla Afryki, pt. „Podstawowe zasady taktyczno-strategiczne”, jest były wywiadowca hitlerowski, obecnie członek kierownictwa BND — generał von Melenin.
 Tak więc Gehlen, który do niedawna musiał patrzeć tyl-

Krzyżówka



NAGRODY WYSYLAJMY POCZTA.

Ur. 24 grudnia 1865 r. w Słomniekach w powiecie miechowskim — zm. 13 lutego 1934 r. w Krakowie. Całą swą bogatą i różnorodną działalność poświęcił badaniom przeszłości naszego miasta i należał do grona najwybitniejszych, najbardziej czynnych oraz zasłużonych historyków Krakowa.
 Tutaj ukończył szkołę średnią, gimnazjum im. B. Nowodworskiego — a następnie studiował historię, literaturę i geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pomimo uznania, z jakim spotykał się jego prace seminaryjne na uczelni — nie uzyskał dyplomu ukończenia uniwersytetu. Pracę zawodową rozpoczął w 1890 r. na stanowisku asystenta w Archiwum Akt Dawnych w Krakowie. — 1917 roku został dyrektorem tej ważnej naukowej placówki. Zasłużył się wielce w konserwacji i po-

POZIOMO: 7. dwie żony (własne) na raz, 8. kicz, 9. bułka w warkocz, 10. zimny górski wiatr, 12. cztery damy w pokerze, 14. drewniany drążek ważny w samolocie i w wozie konnym, 15. gorcezyca, 20. góry — siedziba muz i Apollina, 21. leżenie i chronione górskie ziele, 22. pozostałości, przeżytki z dawnych epok, 24. operacja bankowa, a jest również w wannie, 26. miasto w Albanii nad jez. Szkoederskim, 27. specjalista od kanapy.
PIONOWO: 1. młyn na wiatr, 2. istotny w handlu i w systematyce organizmów, 3. tkanina na firanki i zasłony, 4. założył je M. Zaruski, 5. unieruchamia statek, 6. tak nazywał p. Zagłoba małego Skrzetuskiego, 11. niezbędna przy makijażu, 13. obrzym o 100 czujnych oczach, 14. brunatna farba mineralna, 16. schowek na damskie prejoza, 17. sonada na fortepian, 18. nazwisko z tytułu słynnej opery rosyjskiej, 19. zamęt po staropolsku, 23. urodzinowe pieczywo, 25. znany madrycki klub sportowy.
 Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 4. VII. 1967 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 150”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 138
POZIOMO: 7. papryka, 8. obszary, 9. dracena, 10. tryptyk, 11. anilina, 13. zaprawa, 14. alonż, 17. serce, 21. trotuar, 22. zlewnia, 23. kwartał, 24. unisono, 25. nessler, 26. Suwałki.
PIONOWO: 1. kaprony, 2. krachla, 3. tkanina, 4. abordaż, 5. Szapiro, 6. brzytwa, 12. Algier, 13. znicz, 15. trawler, 16. starter, 17. Szaracen, 18. elenium, 19. świątek, 20. wirniki.

NAGRODY WYLOSOWALI
 Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 138, z dnia 10/11. VI. 1967 r. nagrody książkowe otrzymują: B. Ksielewska, Kraków, Pstrowskiego 17/8, J. Zagł, Kraków, Krakusa 9/17, S. Gawlik, Szczawnica, Osiedle XX-lecia 2/19, J. Ornatowski, Kraków, Brzozowa 17/10, E. Makarewicz, Oświęcim 4, al. Słowackiego 31, Wł. Pollak, Oświęcim, Rynek 7/2, E. Puc, Kraków, Zbożowa 5, H. Żółtowski, Kraków, Wileńska 7E/15, Z. Kwiecińska, Kraków, Świętokrzyska 8/12, M. Puchaczewska, Nowy Sącz, Daszyńskiego 7a/1.

ULICE KRAKOWA
 Jego bogaty dorobek naukowy liczy 237 pozycji, opartych głównie na materiałach źródłowych i dotyczących w większości historii sztuki, kultury, szkolnictwa i urbanistyki Krakowa. Na wymienienie zasługują: *Rachunki dworu królewskiego 1544-67*, *Wawel. materiały archiwalne do budowy zamku*, *Księgi radeżkie Kazimierza 1369-1402*, obszerne monografie, takie jak *Domy krakowskie*, *Rzeźnictwo krakowskie*, *Pieczczęmię Krakowa*, *Kazimierza, Miastoparza i jurdyk krakowskich do końca w. XVIII*, *Pieczczęmię Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*.

Za zasługi na polu naukowym wybrano go członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a Uniwersytet Jagielloński nadał mu w 1933 r. honorowy doktorat filozofii.
 Miłośników Historii i Zabytków m. Krakowa, Towarzystwa Numizmatycznego, Związku Literatów oraz z Gronem Konserwatorów Galicji Zachodniej. Z jego inicjatywy powstało w naszym mieście Koło Związku Bibliotekarzy Polskich. Przyjaźnił się z S. Wyspiańskim, który konsultował z nim zagadnienia historyczne, poruszane w utworach scenicznych. Po śmierci poety opracował wraz z prof. T. Sinią pierwsze krytyczne, zbiorowe wydanie

Adam Chmiel

OKRUCHY
 wielbicieli tradycyjnego folkloru i współczesnej muzyki!
Gospodarna
 Na jednej z ruchliwych szos na Opolszczyźnie prosto pod milicijny samochód uwięziono bawiące się samotnie na drodze 3-letnie dziecko. Kierowca zdolał zahamować, a pasażer — funkcjonariusz MO — udał się z dzieckiem do jego mamy. Na wyrwaną jej uwagę, kobieta odpowiedziała: „Przebież mam pranie, więc jak mogę mieć głowę do dziecka?”
O to chodzi!
 „Głos Koszaliński” zajęł się sprawą kobiet-kierowców.
 „Dlaczego nie powierzy pan kobietom prowadzenie służbownych samochodów? — spytał dziennikarz dyrektora transportowego. — Możemyśmy mogły pan wtedy przetrząść na ciężkie wozy... — Żeby mnie rozbił? Że za babami latam? Wolę mieć spokój!”

TRADYCJA, czy nowoczesność
 Kelnerki restauracji „Goborze” na św. Krzyżu pracują w strojach luźnych, czyli w spodniach-pastakach. Owe tradycyjne spodnie mają jednak... modną dypuszę mini-spódniczek. Tak to za jednym zamachem wabi się do restauracji

Dramat
 Leon Kruczkowski — **PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI**, Wyd. PIW, str. 138, cena 5 zł.
Pedagogika
 Natalia Han-Ilgelewicz — **W POSZUKIWANIU DRÓG RESOCJALIZACJI**, Wyd. PWN, str. 306, cena 40 zł.
Militaria
 Michał Chęciński — **ROLNICTWO I WYŻYWIENIE W WOJNIE WSPÓŁCZESNEJ** — Wyd. MON, str. 286, cena 16 zł.
 Zygmunt Parucki — **ZARYS GEOGRAFII WOJENNEJ**, Wyd. MON, str. 236, cena 25 zł.
Geografia
 Tadeusz Szczepanik — **WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE**, Wyd. PWN, str. 133, cena 22 zł.
Polemiki
 Zofia Bastgen — **LET'S LEARN POLISH**, Wyd. Wiedza Powszechna, str. 274, cena 25 zł.

PRZETARGI
Przedsiębiorstwo Państwowe — Zakłady Mięsne w Zakopanem, ul. Krapowicki 2 zwaną dalej „Zieleniowadą” — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie:
 1) wymiany pokrycia dachowego nad budynkiem przemysłowo-administracyjnym, zlokalizowanym przy ul. Krupówki 2
 2) odeskowania i laceracji pod pokrycie dachowe w w. w. budynku,
 3) wykonanie rusztowań dla celów wykonywania robót, związanych z wymianą pokrycia dachowego oraz remontu elewacji.
 Termin wykonania robót: od pkt. 1 — do 31 VIII 1967 r., od pkt. 2 i 3 — do 31 VII 1967 r.
 Słupa kosztorysu znajdują się do wglądu w Dziale Gł. Mechanika Zieleniowadcy, codziennie w godzinach od 7 do 15.
 Zieleniowadca dostarczy blachę pocynkowaną na pokrycie dachu.
 W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki społecznej oraz nieuspołecznionej z odpowiednimi uprawnieniami.
 Oferty należy składać w zalokowanych kopertach z napisem: „oferta przetargowa” w terminie do 5 lipca 1967 r.
 Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 lipca 1967 r., o godzinie 10, w biurze Gł. Mechanika, Zieleniowadca zastrzeżenie sobie:
 1) prawo dowolnego wyboru oferenta,
 2) podział zlecenia na kilku oferentów, w zależności od branżowego charakteru robót,
 3) nie przyjęcia żadnej z ofert,
 4) unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn,
 5) skorzystania z skutków prawnych, wynikających z ustawy z dn. 23 XII 1957 r. (Dz. U. nr 3/58) na wypadek uchylecia się oferenta od podpisania umowy na wykonanie robót, w przyjętej przez Zieleniowadkę ofercie. K-8106

Zakłady Wytwórcze Podzespół Telekomiunikacyjnych „TELPOD” w Krakowie, ul. Lipowa nr 4 — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie kapitalnego remontu kotła parowego dwupięciocennego, o powierzchni ogrzewalnej 77,1 m² — produkcji L. Zieleniowadcy, nr fabr. 1338, znajdującemu się na terenie Zakładu, w fabry. 1338.
 Do prac, zgodnie z zaleceniem Urzędu Dozoru Technicznego, wchodzi następujące czynności:
 — wywiercenie otworów w celu pobrania próbek do analizy chemicznej
 — wymiana łąty o grubości 16 mm na dole jednego dzwona, o szerokości około 1 m, przez zaspawanie lub nitowanie, w zależności od wydanej decyzji UDT,
 — prace związane z przygotowaniem kotła do próby wodnej.
 Termin wykonania prac określa się do dnia 31 VIII 1967 r. — informacji dodatkowych, dotyczących przedmiotu przetargu, udziela Dział Główny Energetyki, w godzinach od 10 do 12, w terminie do dnia 8 lipca 1967 r.
 Udział w przetargu mogą wziąć przedsiębiorstwa państwowe i prywatne.
 Oferty należy składać w zalokowanych kopertach w Dziale Głównym Energetyki Zakładu, w terminie do dnia 8 lipca 1967 r.
 Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lipca 1967 r., o godz. 12, w budynku administracyjnym Zakładu. Zakłady zastrzegają sobie dowolny wybór oferenta, względnie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K-5895

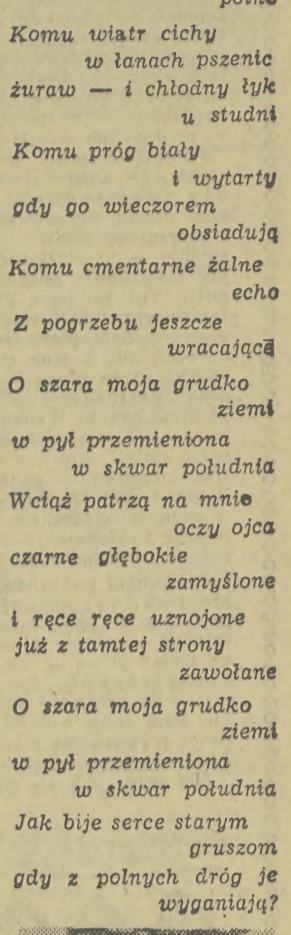
Pracownicy poszukiwani
 Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Nowa Huta — przyjmie natychmiast pełnoletnich pracowników: MURARZY, CIESLI, BETONIARZY, ROBOTNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH.
 Wynagrodzenie według Układu Zborowego Pracy w Budownictwie.
 Zakwaterowanie w hotelach robotniczych zapewnione. — Robotnicy niewykwalifikowani mają możliwość zdobycia zawodu poprzez bezpłatne szkolenie na kursach. Kandydaci zgłoszą się w Dziale Szkolenia i Kadry PBM — Nowa Huta, Osiedle Teatralne bl. 9, parter, pokój 22. K-5707

Pracownicy poszukiwani
 Zakwaterowanie w hotelach robotniczych zapewnione. — Robotnicy niewykwalifikowani mają możliwość zdobycia zawodu poprzez bezpłatne szkolenie na kursach. Kandydaci zgłoszą się w Dziale Szkolenia i Kadry PBM — Nowa Huta, Osiedle Teatralne bl. 9, parter, pokój 22. K-5707

MIĘDZYNARODOWY CYRK »POZNAŃ«
 Kraków Błonia — tel. 362-60

Józef Andrzej Fraski

Łza przedlipcowa
 Komu zostawię cię u drogi u starej gruszy między polne
 Komu wiatr cichy w łanach pszenicy żuraw — i chłodny tyk u studni
 Komu próg biały i wytarty gdy go wieczorem obiadują
 Komu cmentarne żalno echo
 Z pogrzebu jeszcze wracając
 O szara moja grudko ziemi w pył przemieniona w skwar południa
 Wciąż patrzę na mnie oczy ojca czarne głębokie zamyślone
 i ręce ręce uznojone już z tamtej strony zawołane
 O szara moja grudko ziemi w pył przemieniona w skwar południa
 Jak bije serce starym gruszą gdy z polnych dróg jej wyganiają?



1945 roku ochronił przed naziemnym mu losem, dziś — obojętny w piórka — kieruje jedną z największych imperialistycznych organizacji wywiadowczych. Jej oficjalna nazwa — to Bundesnachrichtendienst (Federalna Służba Informacyjna), w skrócie niemieckim — BND.
 „MA — Nr IV. 63, Ia” — tak oznaczone było ścisłe tajne dossier Federalnej Służby Informacji, które wpadło nie spodzianie w ręce francuskiego wywiadu. I od tego zaczął się niedawno skandal na skalę całego Paktu Atlantyckiego — NATO.
 Wspomniana teczka zawierała dyrektywy dla zachodnioeuropejskich attachés — rezydentów wywiadu Gehlena. Sześć nakazywało szpiegostwo z paszportem dyplomatycznym — zdobywać:
 „...w Anglii — dokumenty, dotyczące doświadczeń z rakietami w centrum naukowo-badawczym w Aberdeem, oraz schematy i zdjęcia baz okrętów podwodnych; we Francji — dane o urządzeniach i konstrukcjach najnowszych okrętów wojennych; w Belgii — programy naukowe i pomoce naukowe z zakresu nawigacji i radioaktywności, stosowane w szkołach oficerskich; w Holandii — współpracownicy Gehlena winni być zbierać informacje o stanie zapór wodnych — i grobli w rejonie delty Ren; w Włoch oczekiwał Gehlen szkiców i rysunków nowego silnika odrzutowego „FIAT-G” oraz umocnień obronnych na przełęczach w Alpach, jak również informa-

Beletrystyka, wspomnienia, reportaże
 Werner Steinberg — **Gdy stanęły zegary**, Wyd. Śląsk, str. 470, cena 27 zł.
 Piotr Tieremow — **PLONĄCE BRZEGI**, Wyd. MON, str. 486, cena 22 zł.
 Janusz Przymanowski — **STUDZIANKI**, Wyd. MON, str. 478, cena 32 zł.
 Julian Gałaj — **KOLEJNY**, Wyd. LSW, str. 496, cena 30 zł.
 Hla Zwieriew — **ONA I ON**, Wyd. PIW, str. 123, cena 10 zł.
 Robert Karocki — **BANKIET**, Wyd. „Iskry”, str. 162, cena 8 zł.
Teatr i film
 Witold Filler — **NA LEWYM TORZE**, Wyd. PIW, str. 114, cena 12 zł.
 Bolesław Michałek — **FILM SIĘ ZMIENIA**, Wyd. WAF, str. 130, cena 25.
Ekonomia
 Antoni Maczak — **U ŹRÓDEŁ NOWOCZESNEJ GOSPODARKI EUROPEJSKIEJ**, Wyd. PWN, seria „Omega”, str. 198, cena 10 zł.
PLAN, BODZCE, INICJATYWA — pr. zb., Wyd. Książka i Wiedza, str. 234, cena 15 zł.

ZNACZKI
 CSRS. Okolicznościowym znaczkiem wart. 30 h pocztą czechosłowacką przypomniała 25. rocznicę zagłady miejscowości Lidice, dokonanej przez hitlerowców. Znaczek utrzymany w kolorze czarno-czerwonym posiada symboliczną wymowę — widnieją na nim: róża i napis „1967 Lidice 1942”.
 NRD. Pocztą tego kraju upamiętnia Międzynarodowy Dzień Dziecka sześcioma znaczkami, na których oglądamy rysunki dzieci.
 ZSRR. Na rok bieleny zaplanowano występnie 130 emisji znaczkowych. W porównaniu z 186 w roku 1964 i 157 w 1965 oznacza to dalszy spadek ilości emisji w ciągu jednego roku.
 BERLIN ZACHODNI. Zapowiedziano tu wprowadzenie do obiegu sześciocennych serii, której tematem będą „Skarby sztuki”. Wartość nominalna znaczków — od 10 fen. do 1,10 DM.
 USA. Jak podano w czechosłowackim dwutygodniku „Filatelie” na rynku filatelistycznym w Ameryce pojawiły się znaczki olimpijskie krajów, które faktycznie nie... istnieją.
 FRANCJA. Powstał tu klub kolekcjonerów lokalnych — nieoficjalnych — znaczków, jakie wydawane były w pierwszych dniach po wyzwoleniu Francji spod okupacji hitlerowskiej. Oficjalna nazwa klubu Association de Collectionneurs des Timbres de la Liberation (ACTL).
 RUMUNIA. W każdym mieście dr. ukazał się jedna seria okolicznościowych znaczków. Wśród zapowiedzianych znalazły się emisje o takich tematach jak: dziesięciolecie lotów kosmicznych, narodowe i światowe rocznice kulturalne, dzieła z Galerii Narodowej, rośniność karpaka i in. (59)

Znaczek Austrii, wydany z okazji „Dnia Matki”.

...tożsamość, ba, niejednokrotnie bywało, że stawała się powodem poważnych życiowych komplikacji.
 Często — jak to zresztą w życiu bywa — wszystko skupiało się na nielicznym, czyli na użytecznej skądinąd instytucji — Funduszu Wczasów Pracowniczych. Pierwsze lata jej sukcesów i rozkwitu przyniemy insynuacje, jakoby właśnie ten zasłużony organizator demokratycznego wypoczynku zamierzał, że na czasach rozkwitu „sezonowa miłość”. Problem zaczął przyspinać, gdy FWP zaczął otwierać coraz gościnniej podwoje przed rodzimymi. Tu już nie mogły zająć pomysłki, kto jest „wolny” istotnie, a kto tylko „sezonowo”.
 Ale nadal bożek małżeństwa — Hymen — wspólnie z Amorem wędruje po turystycznych szlakach. Nierazko ucasowa znajomość przetrwała w trwałe więzy. Ba, nawet kroniki (i ujęty staniu cywilnego) naszych kurotwóży zaczynają notować fakty zawierzenia małżeństwa przez uczasowitców.
 Poważne sukcesy na tym polu notuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Ten zasłużony krzewiciel miłości do własnego kraju, od dłuższego już czasu skupia wokół siebie wszelakich miłośników flory i fauny, tropicieli przyrody, wagałubów i samotników. Im nie straszne wchury i błoto, piaszczyste drogi, upał ni deszcz. Płaczek, kłó w rękę, mapa i przewodnik — to najlepsze lekarstwo na zmartwienia, smutki, niepowodzenia i... samotność. Chodzą bowiem turystycznymi szlakami pary małżeńskie, całe rodziny, chodzą jednak i samotni. Tuwardo, co niedziela, od lat. Sa w różnym wieku, różnymi zawodów, obracają się na go dziesiąt w całym różnych środowiskach. Ale naprawdę „szaha” czują się tylko w niedzielę, w gronie takich samych jak oni „włóczykiów”. Nie jest ważne, kto jest kim; ważna jest wręczliwość na piekno, ciekawość świata przyrody, potrzebę odczucia pełną pierśią poza klasnymi murami miasta.
 Tacy odnajdują siebie na turystycznych szlakach. Czasem wpadają w sidła Amora.
 Wspominam o tym nie dlatego, by poinformować zainteresowanych o nowym rynku matrymonialnym. Chodzi mi w pewnej mierze o zrehabilitowanie pojęcia „sezonowa miłość”, która często zaczyna się w „sezonie”, ale nie musi wraz z nim się kończyć. Celem moich rozważań jest zrekłomowanie przyrody, jej znaczenie w życiu człowieka. Nie straciło bowiem nie — mimo pozorów — że cywilizacja jest uszczelniona. Wiosna, lato, siołki i bzy są wieczne.

Krystyna Siemiątko
Sezonowa MIŁOŚĆ
OBYCZAJE

Tradycja, czy nowoczesność
 Kelnerki restauracji „Goborze” na św. Krzyżu pracują w strojach luźnych, czyli w spodniach-pastakach. Owe tradycyjne spodnie mają jednak... modną dypuszę mini-spódniczek. Tak to za jednym zamachem wabi się do restauracji

Pracownicy poszukiwani
 Zakwaterowanie w hotelach robotniczych zapewnione. — Robotnicy niewykwalifikowani mają możliwość zdobycia zawodu poprzez bezpłatne szkolenie na kursach. Kandydaci zgłoszą się w Dziale Szkolenia i Kadry PBM — Nowa Huta, Osiedle Teatralne bl. 9, parter, pokój 22. K-5707

